Nr 64. Kraków, 19 Marca — Czwartek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 18 marca.

Jakkolwiek było niepodobieństwem, aby drugie Cesarstwo nie zostawiło po sobie silnego we Francyi stronnictwa, wszelako wypadki r. 1870, sromotna pod Sedanem klęska i okropne jej następstwa, nie pozwalały wnosić u opinii publicznej we Francyi zwrotu do imperyalizmu. Nie wiemy, jak dalece ma się ku niemu, ale z pewnością postęp jest wielki i stronnictwo bonapartystowskie coraz bardziej podnosi głowę. W kraju zresztą tak zdezorganizowanym jak dziś Francya i rozdzielonym na stronnictwa, za nic ręczyć nie można.

Dopóki szkody i straty, jakie zrządziło drugie Cesarstwo, były, że tak powiemy, w świeżej pamięci, dopóki nieprzyjaciel zajmował ziemię francuską, a kontrybucye płacić trzeba było, dopóty ani wspomnieć o imperyalizmie. W Bordeaux trudno było odezwać się bonapartyście, a do zgromadzenia wybrani przedstawiać się musieli wyborcom jako konserwatyści. Żaden prawie dziennik we Francyi nie śmiał przemawiać za imperyalizmem: trzeba było w Londynie założyć organ bonapartystowski.

W miarę jednak, jak ustępowali Prusacy, jak spłacano miliardy, coraz głośniej odzywały się głosy, a gdy po uwolnieniu terytoryum i spłaceniu haraczu stronnictwo zachowawcze czy monarchiczne, jak kto chce, zamierzyło pozbyć się Thiersa, dokazać tego nie mogło bez pomocy stronnictwa bonapartystowskiego. Zręczni przywódcy tego stronnictwa, podali rękę dla zrzucenia Thiersa, przewidywali bowiem i słusznie, że rojaliści nie będą w stanie przeprowadzić monarchii, a Rzeczpospolita jest zawsze głównym bonapartystów nieprzyjacielem, bo ciągłem niebezpieczeństwem. Wtedy już kilka dzienników w Paryżu oświadczało się jawnie za powrotem do cesarstwa, a prowizoryum nużące Francyę wybornie im służy za pozór.

Siedmiolecie Mac-Mahona nie zakończyło wcale prowizoryum. Przedłużyło tylko *status quo* jakby wyraźnie na korzyść bonapartyzmu, bo monarchia Henryka V coraz bardziej traci stronników, a nie przybywa ich wcale Rzeczypospolitej. Wybory bowiem, które niby na korzyść rzeczypospolitej wypadają, świadczą tylko o opozycyi przeciw dzisiejszemu stanowi rzeczy, a nie są wcale dowodem republikańskiego usposobienia Francyi.

To też już dziś stawiają się kandydaci przy wyborach jako bonapartyści, nie ukrywają wcale swych widoków a niedawno Rouher w sławnym swym liście o siedmioleciu, oświadczył wyraźnie, że uważa ten termin jako przejściowy, który tak długo trwać może, jak długo Francya nie okaże swej woli dla stanowczej formy rządu. Co przezto rozumiał Rouher, mówić zbyteczna. Nikt się też we Francyi nie łudził, ale imperyalizm nie wzbudza wcale oburzenia. Rojaliści do utrzymania się przy większości w Izbie potrzebują bonapartystów, a nawet i republikanie rachują na nich, gdy marzą o obaleniu dzisiejszego rządu, i przełamaniu prawicy, która dotąd w Wersalu przemaga.

Największym atoli symptomatem wzrostu idei cesarskiej we Francyi było ogłoszenie przez stronnictwo bonapartystowskie zjazdu w Chislehurst na dzień 16 b. m.. w którym Cesarzewicz kończył lat siedmnaście i według przyjętej w dynastyi Napoleonidów tradycyi, stawał się pełnoletnim. Rząd uczuł po raz pierwszy pewną przed imperyalizmem obawę, i minister wydał okólnik, w którym urzędnikom niepozwalał uczestniczyć w tej uroczystości napoleońskiej. Nie mały to blask na nią rzuciło.

Odbyła się też świetnie, i jak doniósł telegram, książę Eugieniusz syn Napoleona III przemówił w sposób dla rządu, przyznać trzeba dosyć kłopotliwy. Opinia we Francyi według niego, pomimo zaufania w Mac-Mahonie, oświadcza się ciągle za odwołaniem się do ludu, to jest za plebiscytem. Książę naturalnie poddaje się zupełnie woli ludu, czy ta wypadnie na korzyść obecnego rządu czy też poraz ósmy imię Napoleona z urny wyjdzie. Chcą więc jak zawsze, Bonapartyści plebiscytu; i zdaje się, że chcą aby postawić: siedmiolecie czy cesarstwo? a raczej: rzeczpospolita czy cesarstwo? Dawno już odzywają się głosy, że spór we Francyi toczy się tylko między Rzecząpospolitą a Cesarstwem. Wypadek plebiscytu zależałby jak zawsze od tego, ktoby go zwołał.

Plebiscyt taki jest niepodobny bez zamachu stanu lub rewolucyi, to aż nadto widoczna. Przed jednym i drugą ma zasłaniać Francyę właśnie siedmiolecie czyli Mac-Mahon. Ale niemniej powtarzamy, rzecz kłopotliwa, w tem oświadczeniu się bonapartyzmu, w chwili, gdy właśnie Zgromadzenie wersalskie obraduje nad ustawą wyborczą, która o ile może ogranicza wybory powszechne. Stronnictwo republikańskie będące również za najobszerniejszem głosowaniem powszechnem, znajdzie się z bonapartystami w zgodzie, i może zachwiać większością prawicy.

A pomijając tę parlamentarną walkę, staje stanowczo nowy pretendent, z którym się liczyć przyjdzie, mający na usługi stronnictwo, które bądź co bądź zawsze jest spiskiem. W takiem zaś rozprzężeniu wszelkich żywiołów, w jakiem się Francya znajduje, któż za niespodziankę zaręczyć zdoła?...

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 17 marca.

(R.) Dziś odbyły się posiedzenia w obu Izbach Rady państwa. W Izbie wyższej obecni byli prawie wszyscy biskupi i arcybiskupi, mianowicie trzej kardynałowie Rauscher, Schwarzenberg i Tarnoczy; arcybiskupi ks. Fürstenberg (z Ołomuńca), Wierzchlejski i Sembratowicz ze Lwowa, biskupi Rudygier z Linzu, Gasser z Inspruku, Zwerger z Gracu, Stepischneg z Klagenfurtu i t. d. Biskupi i arcybiskupi złożyli w Izbie oświadczenie, iż w przedłożeniach wyznaniowych upatrują pogwałcenie praw kościoła katolickiego i że opuszczą Izbę, jeżeli rozpocznie dyskusyę szczegółową nad temi przedłożeniami. Na wniosek p. Hasnera odesłano pierwszą ustawę, załatwioną w Izbie niższej, do komisyi, złożonej z 21 członków. Do komisyi tej wybrani zostali dwaj biskupi X. Gasser (z Inspruku) i X. Zwerger (z Gracu) Ci dwaj biskupi wraz z X. Rudygierem zajmują w episkopacie austryackim skrajne, czyli podług nomenklatury tutaj używanej, najbardziej klerykalne stanowisko. Wybór więc tych dwóch biskupów, który nastąpił zapewne na życzenie innych biskupów i arcybiskupów, dowodzi, że o pojednaniu lub kompromisie mowy nie ma. Stosunek członków liberalnych i konserwatywno-katolickich w wydziale wyznaniowym Izby wyższej jest jak 13:8.

Przy głosowaniu ostatecznem w Izbie wyższej ustawy wyznaniowe niewątpliwą uzyskają większość, lecz bez porównania mniejszą stosunkowo, niż w Izbie niższej. Opozycya przeciw ustawom wyznaniowym jest nader silną ze strony żywiołów konserwatywnych tak w Radzie państwa, jak po za parlamentem. Nikt też tej opozycyi nie lekceważy, a wobec możebnego niebezpieczeństwa, jakie zagraża ustawom wyznaniowym, całe stronnictwo liberalne i wiernokonstytucyjne bez różnicy frakcyi, skupia się około tych przedłożeń. Wszelkie utyskiwania dawniejsze, wszelkie zachcianki dalej sięgające, chwilowo przycichły — ustawy wyznaniowe stały się takiem hasłem bojowem, że je teraz woli stronnictwo, aniżeli śluby cywilne lub ustawy o starokatolikach.

W izbie niższej hr. Hohenwart znowu dziś był bohaterem dnia, lubo nie zabierał wcale głosu. Po mowach jeneralnego mowcy ks. Karlona, sprawozdawcy Dra Russa i ministra wyznań p. Stremayra wystąpił minister spraw wewnętrznych baron Lasser przeciwko wczorajszej mowie hr. Hohenwarta. Już sama okoliczność, iż p. Lasser blisko przez godzinę mówił tylko o mowie wczorajszej p. Hohenwarta, jest nader pochlebną dla tego ostatniego. „To błąd taktyczny“ wspomniał ktoś na galeryi; znaczenie, jakie minister przywięzuje do mowy hr. Hohenwarta, dodaje ostatniemu blasku wielkiego. Nadto p. Lasser zaczął od komplementu niemałego dla p. Hohenwarta, mówiąc, iż mu nader miło walczyć z przeciwnikiem tak znakomitym, takiego znaczenia, takiej przeszłości politycznej a może i wpływowej przyszłości. Potem poddał każdy prawie ustęp mowy hr. Hohenwarta aforystycznej krytyce, która tu i owdzie była dowcipną i szczęśliwą, lecz w ogóle mowa p. Lassera zrobiła słabe wrażenie, pomimo oklasków, jakie jej towarzyszyły z lewicy, przy tych zwłaszcza ustępach, gdzie potępiał politykę hr. Hohenwarta. Zbyteczna wspomnieć, iż Izba uchwaliła rozpocząć dyskusyę szczegółową nad ustawą o opodatkowaniu majątków kościelnych tą samą większością, co przy pierwszej ustawie. Imiennego głosowania niebyło.

Bardzo wiele zawisło od rozwoju i obrotu sytuacyi w Węgrzech. Dotąd nie ma żadnych pewnych wiadomości z Pesztu. Każdy dzień przewłoki zwiększa nadzieje i widoki opozycyi tutejszej. Jeżeli w Węgrzech wypłynie gabinet Deakistowski, to na nic się nie przydadzą wysilenia opozycyi tutejszej, w przeciwnym razie nie można przewidzieć dalszych wypadków. Mistyczny list hr. Lonyaya do hr. Andrassego, z jeszcze bardziej mistycznym dodatkiem *Reformy* peszteńskiej, organu hr. Lonyaya, jest dość zrozumiałym dla wtajemniczonych. Hr. Andrassego w tej chwili większa dzieli przepaść od hr. Lonyaya, aniżeli od barona Sennyeya. Oprócz pobudek osobistych, gra tu wielką rolę przekonanie, iż hr. Lonyay, wiedziony ambicyą, głównie przyczynił się do obecnego kataklizmu w Węgrzech.

Warszawa 16 marca.

W obecnej chwili rzeczy się nieco zmieniły co do unitów, pod tym względem, że od chwili przybycia jenerała gubernatora Kotzebuego, ustały exekucye wojskowe, kontrybucye itd. Ostatnie zajście miało miejsce w Próchenkach, i mówiono, że tam wojsko z Siedlec poszło, ale się to nie sprawdziło. Zjechał Naczelnik powiatu i kilkunastu milicyantów, ale już rózg nie było, uwięziono tylko kilka kobiet, które pod sąd oddano.

Włościanie nic nie zmieniają w swojem postanowieniu, do kościołów niechodzą i nie uczęszczają do żadnych Sakramentów. Jenerał Kotzebue zażądał, ażeby mu przedstawiono deputacyę włościańską z gubernii Siedleckiej. Dziś przybyło kilkudziesięciu włościan głównie z okolic, gdzie największy opór stawiano. Jutro mają być jenerał-gubernatorowi przedstawieni. Będę się starał z tej audyencyi przesłać relacyę. Obecnie to tylko powiedzieć mogę, że jenerał Kotzebue chce im przedstawić, iż to są tylko odmiany w formach, które są konieczne dla powrotu do czystego obrządku wschodniego, ale że nikt nie myśli odrywać ich od Rzymu. Włościanie zaś chcą oświadczyć, że nic ich nie zmusi do przyjęcia tych zmian, ponieważ oni uważają dzisiejsze obrzędy za konieczne. Niektórzy powiadają, że chcą się udać do Galicyi, gdzie, jak mówią, mamy biskupów i kardynałów swoich, i chcemy się przekonać, jak tam cerkwie wyglądają, i czy tam nie istnieją obrządki, które u nas zmienione zostały.

Zwracam uwagę na artykuł *(communiqué)* z *Gońca urzędowego* w Petersburgu, przetłumaczony w *Gazecie Warszawskiej*, ciekawy fałszem zamieszczonym — i raportem biskupa Kuziemskiego, który wykrywa jego u nas postępowanie.

Wołyń 6 marca.

Przewaga moskiewskiego żywiołu w prowincyach polskich szerokie ma pole do swoich praktyk, gdy żywioł polski na zupełną zagładę z góry przeznaczono. Polak uważany jest wszędzie jako konspirator i politycznie podejrzany, dla tego właśnie nietylko każdy czynownik moskiewski lecz wszystka tu napływająca ludność moskiewska uosabia w sobie caryzm względem każdego z dawnych mieszkańców potępionego kraju.

Kiedy podczas pamiętnego 1863 r. rewizye po domach polskich były na porządku dziennym, dopełniano ich z całym tryumfem przemocy. Otaczano dom wojskiem i wieśniakami, żandarmi z policyą wchodzili do środka z hałasami i tam nieszanując osób i własności, niszczono najkosztowniejsze nieraz przedmioty; w których rozumiano, że znajdą jakieś ślady knowań politycznych; rozbijano zamki, odzierano kosztowne nieraz meble, rozsypywano pościel, a choć najczęściej po takich rewizyach nic nieznaleziono, zabierano wszystko co tylko znajdować się mogło w domu pisane lub drukowane po polsku, choćby stary jaki przed kilkudziesiąt laty wydany kalendarz gospodarski i to jako *corpus delicti* miało świadczyć o polonizmie właściciela domu. Przy takich rewizyach zwykle zdarzało się, że znikał nie jeden z kosztowniejszych przedmiotów, naczynie srebrne lub klejnot.

Obecnie rewizye po domach polskich ustały. Choć i dziś nawet, gdyby się któremukolwiek z policyantów podobało pod pozorem politycznego podejrzenia takowe przedsięwziąść, uszłoby mu to bezkarnie, boby się zawsze zasłonił swoją dla rządu przychylnością. Za to teraz kiedy moskiewskie knowania polityczne wyłażą z ukrycia, kiedy rząd mając doniesienia o politycznych moskiewskich ajentach snujących się po kraju, o książkach jakie tajemnym sposobem z zagranicy są sprowadzane, zaczyna zwracać oczy na osiadających w prowincyach polskich osobliwie nad granicą Moskali, już teraz i w ich domach zaczynają się odbywać rewizye, lecz te dopełniają się z wszelką względnością dla panującego moskiewskiego żywiołu, tajemnie zawsze w nocy, by tego nieokazać Polakom, że Moskale mogą także wpadać w polityczne podejrzenia.

Przed kilkunastu dniami przejeżdżając przez Radziwiłów dowiedziałem się o podobnej rewizyi jaka się odbywała jednéj nocy w radziwiłowskim dworze. Bezakowski czynownik Popow kupiwszy na licytacyi w Kijowie za bezcen te dobra osiadł tutaj, i przez trzy lata swojéj administracyi ściągnąwszy z nich przeszło dwakroć stotysięcy rubli, odprzedał je kniaziowi Urussow za stoośmdziesiąt tysięcy, a sam wyjechał zagranicę. Kiedy tu osiadł, otworzył w swoim domu agenturę moskiewskiego towarzystwa transportów pod tytułem *Dwigatel*, którego czynności i zagranicą usiłował rozwijać. Spekulant chciwy grosza sięgał po niego skądkolwiek przypływał. Policya miejscowa czy to wytropiła coś sama, czy to z rozporządzenia wyższéj władzy zaczyna śledzić moskiewskich z zagranicy ajentów i książek z zagranicy nadsyłanych, które jakoby za pośrednictwem Popowa i jego kantoru mają wpływać do kraju. Rewizyi we dworze niechciano dopełniać jawnie, aby wobec ludności polskiéj nieskompromitować Moskala. Urządzono więc ją takim sposobem, zwykle każdéj nocy jeden z czynowników policyi wysyłany bywa na obchód miasteczka w otoczeniu kilku policyantów i kilkunastu wieśniaków koleją zbieranych z włościańskiéj ludności. Otóż jednéj nocy otoczono dwór, w którym po wyjeździe zagranicę Popowa zamieszkał nowy nabywca; urzędnik policyi zalecił wieśniakom, aby pilnie uważali czy kto ze środka nie będzie wyrzucał jakich książek, lub gdyby ktokolwiek cudzy chciał uciekać ze dworu, aby go chwytano natychmiast. Po takiem rozporządzeniu sam tylko wpadł do wnętrza domu i zabawiwszy tam krótko wyszedł powiedziawszy wieśniakom, że kniaź go zapewnił, że ani książek ani nikogo obcego podejrzanego w domu nie było. Rozpuszczając zaś wieśniaków z téj obławy zalecił, aby nikomu niewspominali o tem, że chodzili na rewizyę do dworu.

Kraków 18 marca. Dodatkowo do obwieszczenia prezydium Namiestnictwa z d. 5 b. m. (Nr. 58 *Czasu*) rozpisane zostają pod d. 12 b. m. wybory do Rad powiatowych w powiatach Bohorodczańskim i Niskim, a mianowicie z gmin wiejskich 16go kwietnia, z miast 20 t. m., z większej własności 20go t. m.

Poznańska *Ostdeutsche Ztg* pisze: Biuro telegraficzne Wolffa, a za niem dzienniki doniosły niedawno, że odrzuconą została prośba Arcybiskupa Ledóchowskiego o pozwolenie używania kamerdynera, coby mu służył do Mszy. Możemy z najlepszego źródła zapewnić, że władza nie odrzuciła dotąd żadnej prośby Arcybiskupa z tej prostej przyczyny, iż nie zaniósł on dotąd ani jednej prośby do rządu a właściwie do sądu. Każde podanie dochodzące tutejszego sądu apelacyjnego a tyczące

Część literacko-artystyczna.

ZE ŚWIATA KSIĄŻKOWEGO.

Grube i chude książki. – Powierzchowność bywa częstokroć zawodną. – Malutkie Życie Lineusza; doskonały przewodnik uczącej się młodzieży. – Katedra Gnieźnieńska i jej bogactwa archeologiczne.— Groby rodziny Tyszkiewiczów.— Ważność materyałów genealogicznych dla historyi.— Historya Konia przez hr. Maryana Czapskiego.— Pierwszy tom kompletnych pism Zygmunta Kaczkowskiego, wychodzących w Warszawie.

W sztuce wojowania grają teraz największą rolę działa wielkiego wagomiaru, takie Paizhansy, Armstrongi, Kruppy i znajdą się zapewne jeszcze bardziej mordercze, któremi się ludzkości przysłuży dowcip wynalazczy. Kaliber ten przyjęli także od niejakiego czasu, tak autorowie jak wydawcy książek, a może też tylko wydawcy, do których zastosowali się ci pierwsi; najprędzej jednak publiczność, która czując w sobie zaostrzony apetyt do opanowania skarbów wiedzy, spuszcza się na oko a sądząc z objętości woluminów, ma to przekonanie, że kupując foliały, zawsze pewniej w nich coś znajdzie, co się przyda, niż w jakiej cienkiej broszurce.

Odgadli to nakładcy i przedewszystkiem żądają od autorów, aby książka wyglądała jak pani Kreishauptmanowa Karpińskiego

Sama jejmość pełna sadła
Jakby naraz wołu zjadła,
Może ważyć trzy cetnary....

Robi się tedy gruba, bardzo gruba, lecz często z powodu wysokich cen wołowiny, napycha się — otrębami... Jak widać na wszystko jest sposób; *est modus in rebus.* Nicby to nieszkodziło, i nic niemożna mieć przeciw temu upodobaniu publiczności, wydawców i autorów w księgach okazałej tuszy, gdyby te ogromy niegniotły malutkich książeczek i niepoglądały na nie zlekceważeniem i pogardą. Zaiste niemały to kłopot co zrobić z taką niepocieszną figurką złożoną z kilku arkuszy? Jakąż to ona rolę może odgrywać na półkach biblioteki, gdzie stoją szeregi pięknie oprawnych tomów ze złoconemi grzbietami? Znikuie, jak ziarnko piasku w morzu! A jednak może to być w swoim rodzaju perełka; lub jakiś rodzaj essencyi, ekstraktu na sposób Libiega, którego mała ilość lepiej posili, niż jałowa choć bardzo kopiasta strawa.

Staję zatem w obronie małej książeczki, a to z wielu powodów, raz, że nielubię cielesnej siły, która gniecie duchową, potem, że wartość wewnętrzną wyżej kładę nad okazałą powierzchowność, a nareszcie, że nieuważam za sztukę, żeby rzecz dającą się zawrzeć w kilku kartkach, rozrabiać na tomy. Co do tego ostatniego punktu mam za sobą wielkich pisarzy, którzy zostawili bardzo małe książeczki, i przez nie żyją. Dziś pewnie wydawca odprawiłby ich z kwitkiem, gdyby tak np. Horacyusz przyszedł do niego ze swemi Satyrami, lub Odami, Tacyt z życiem Agrykoli, ów nieodgadniony nieznajomy z rękopisem o naśladowaniu Chrystusa, La Bruyere z charakterami; nasz Trembecki z poematem o pięciuset wierszach, który nosi tytuł: Zofijówka, a Mickiewicz z sonetami... Jakżeżby z politowaniem patrzał na te drobiazgi dzisiejszy wydawca!

Mała książeczka, *alias* broszurka, jak dziś nazywają, może być niekiedy wielkiem dziełem; jak nawzajem grube dzieło, małą broszurką. Ale na to nie ma rady, dopóki tak ludzie, jak książki sądzić się będą z powierzchowności.

Niedawno wpadła nam w ręce drobna książeczka, niezwracająca uwagi powierzchownością, bardzo skromną. Wyszła ona w Warszawie i nosi tytuł: *Karol Lineusz.* Jest to żywot tego sławnego botanika, który był Szwedem, napisany przez p. Wawrzyńca hr. Engeström, który także pochodzi ze szwedzkiej rodziny. Dziad jego w historyi ostatnich lat rzeczypospolitej polskiej, ma swoje zaszczytne miejsce; był bowiem rezydentem szwedzkim podczas wielkiego sejmu, i gorliwym zwolennikiem ustawy 3go maja, i wszystkich reform mogących Rzeczpospolitę postawić na nogach, a tem samem zrobić ją zdolną do oparcia się przewadze Rosyi. Polityczna ta kombinacya o ile była nieszczerą ze strony Prus, o tyle życzliwą ze strony Szwecyi. Sam Rezydent choć widział spełzłe swoje nadzieje, znalazł w nieszczęśliwej Polsce drugą ojczyznę, i stał się jej obywatelem. Dzisiejszy autor *Życia Lineusza*, wziął sobie za zadanie zawiązać stosunek umysłowy dotąd bardzo nieznaczny, między Szwecyą a Polską, i wzbogacać naszą literaturę pismami dającemi nam bliżej poznać te północne strony i naród, który niegdyś nam wiele szkody wyrządził, a dziś liczy się do przyjaciół, podobnie jak Turcy. W nieszczęściu bywa tak często, że z wrogów stają się przyjaciele, z przyjaciół wrogi. Owóż hr. Engeström wydał już przed parę laty wcale zajmujące odczyty o podróży po Szwecyi; o Ezajaszu Tegnerze; następnie poezye Karola XV króla Szwedzkiego; a przytem przygotowuje do druku przekłady z szwedzkich poetów, które mają mieć ogólny tytuł: *Z szwedzkiej niwy.*

Atoli nie tylko same utwory poetyczne przynosi nam z północy; najświeższym kwiatem uszczknionym na tej niwie jest „król kwiatów“ *Lineusz.*

Niemożna sobie nic bardziej zajmującego wyobrazić, jak ta nie wielka książeczka opowiadająca nam życie tego uczonego męża i mędrca, który lubo był Szwedem, do całego świata należy. Syn ubogiego pastora, od dzieciństwa łamie się z niedostatkiem, łamie się z naukami szkolnemi, które jego głowy nie czepiają się, bo ma tylko zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Wszyscy nauczyciele okrzyczeli go za nieuka, jeden tylko odgadł w nim jeniusz i wróży mu świetną przyszłość. Przepchał się tedy przez gimnazyum i opatrzony listem rekomendacyjnym do jednej ze znaczniejszych osób w Lundzie, gdzie był uniwersytet, przybywa do tego miasta właśnie w chwili, kiedy pogrzebowy kondukt odprowadza zwłoki tej osoby, która miała się nim opiekować! Opatrzność zsyła mu i tu pomoc, jak zawsze zsyłała, kiedy położenie młodzieńca było najrozpaczliwsze. Po paroletnim pobycie w Lundzie, dostaje się do Upsali, gdzie nauki, osobliwie przyrodzone, stały na wyższym stopniu. Tu znowu poczyna się walka o życie. Nagabywany listami krewnych, którzy mu robią gorzkie wyrzuty, że jest idealistą, że się oddaje takiej nauce, która nie przynosi chleba, ma już niezmienne postanowienie porzucić niewdzięczny zawód i zostać choćby — szewcem! Na pożegnanie się z uniwersytetem i ulubioną nauką poszedł do botanicznego ogrodu, aby raz jeszcze oglądać przedmiot swojej miłości, kwiaty. Chodząc tak zatopiony w smutnych myślach po ogrodzie, zatrzymał się przed jakimś exotycznym świeżo rozwiniętym kwiatem, i już wyciągał rękę, aby go zerwać i unieść z sobą tę drogą pamiątkę.... Wtem powstrzymał go ktoś, mówiąc: Szkoda, nie zrywaj rzadkiego kwiatu. Był to staruszek, doktór teologii, który wdawszy się w rozmowę z biednym studentem, zajął się jego losem, a właściwie dał mu u siebie wikt i mieszkanie, aby mógł dalej się uczyć....

Niebędziemy tu opowiadać dalej historyi Lineusza. Dość, że długo, długo spotykał na swojej drodze nędzę, albo co gorsza, kiedy się już jakiegoś stanowiska dobił, spotykał zazdrosnych lub nikczemnych, którzy podbijając mu nogi intrygami i oskarżeniami, wyrzucali go z pozycyi, przeszkadzali mu w pracy, usiłowali gwałtem zabić w opinii, zwichnąć kierunek naukowy. Nikczemnicy ci korzystali z niskiego stanu oświaty w Szwecyi, i z apatyi w jakiej kraj ten podówczas był pogrążony. Wygrana zawsze była po ich stronie. Na Lineuszu nieumiano się poznać we własnej jego ojczyźnie. W Holandyi, dokąd pojechał kosztem swojej narzeczonej, natychmiast oceniono jego jeniusz i naukę. Tam zaczął wydawać dzieła, które zwróciły na siebie uwagę całego uczonego świata. Za powrotem do Szwecyi, osiadł w Sztokholmie i zaczął praktykować, jako lekarz. Nie szło mu zrazu, bo się na nim jeszcze nie poznano, dopiero po długich walkach zajął katedrę na uniwersytecie Upsalskim, lecz i tu zaciętość jego nikczemnych przeciwników potrafiła mu szkodzić; wyrobili oni u rządu, że mu zakazał cokolwiek bądź drukować za granicą; co wychodziło na jedno, jakby mu pisać zakazano, bo drukując w Szwecyi nie znalazłby czytelników. Wytrwałość jego, niezłomna miłość nauki, wyższość serca, przebaczająca pokątnym intrygantom i spekulantom, zwyciężyła na końcu — Szwecya zaczęła się pysznić, że wydała takiego Lineusza. Żywot ten powinien być w ręku uczącej się młodzieży, a szczególniej ubogiej. Nieznamy bowiem książki, któraby bardziej uzbrajała do walki z niedostatkiem i przeciwnościami. Lineusz nigdy nie wyciągał ręki po żadne wsparcie; znosił chłód, głód, obojętność ludzką, prześladowanie nawet, a jeżeli przebrała się miarka tych goryczy, przechodząca jego siły cielesne i moralne, Opatrzność zawsze przychodziła mu w pomoc....

Synowi też swemu zostawił zbiór przestróg na drogę życia pod tytułem: *Nemesis divina*, gdzie między innemi mówi:

„Był czas, kiedym wątpił, ażali Bóg myśli o mnie. Długie lata dały mi doświadczenia, które ci przekazuję: Wielu za szczęściem goni, mało kto posiąść je może. Chcesz być szczęśliwym? Wiedz, że Bóg patrzy“. Niemógł autor lepszej znaleść pory do napisania tej książeczki, jak obecna. Może też ona wyleczy z tego mylnego wyobrażenia, że bez wygód i pewnych przyjemności życia, uczyć się nie można, że walka z niedostatkiem i prze-

się Arcybiskupa, wychodziło zawsze od dziekana X. Fabisza w Ostrowie. Arcybiskup nie koresponduje z zasady z władzami, aby nawet uniknąć pozoru, że uznaje kompetencyę sądu.

Rada szkolna krajowa na przedstawienie gminy Rzędzin nadała posadę nauczyciela przy tamecznej szkole ludowej Józefowi Bereczkowskiemu, zastępcy nauczyciela tamże.

Wiedeń 17 marca. W rozprawach nad ustawą o opodatkowaniu funduszu religijnego, jakie toczyły się na wczorajszem (35) posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa zabrał pierwszy głos

Dep. Dr. Meznik: Uregulowanie materyalnych potrzeb kościoła katolickiego należy pozostawić sejmom, ponieważ fundusz religijny jest zarazem majątkiem krajowym i administracya jego należy do władz krajowych. Zresztą nawet jako ustawę podatkową należy przedłożenie to odrzucić, bo najzupełniej nie odpowiada zdrowej polityce finansowej. Nie ma w niem mowy o wydatkach, tylko o pokryciu, nie ma być opodatkowany dochód, lecz sam majątek. Jeżeli niedawno powiedziano tutaj o mężu stanu importowanym z zagranicy, to ja pozwolę sobie przypomnieć tego męża stanu z zagranicy importowanego, któremu system teraźniejszy zawdzięcza swe pochodzenie i któremu przypisać należy, że przedłożone ustawy mogły tu być wniesionemi. Ministerstwo teraźniejsze jest tylko dzieckiem bürgerministerstwa, zatem wnukiem tego importowanego męża stanu. Wyrażenie prezesa gabinetu nie dotknęło nas, ale dziadka teraźniejszego ministerstwa. Wyrażenie to godne jest pożałowania, wprawdzie powiedział je książę Auersperg dla osłabienia, tymczasem zaniepokoiło. Szczęście w polityce nie uśmiechało się nigdy Auerspergom.

Dep. hr. Hohenwart oświadcza, iż będzie mówił o przedłożonej ustawie tylko ze stanowiska finansowego, albowiem ze stanowiska kościelnego wiele już o pierwszej ustawie powiedziano, co się i o tej da powtórzyć, zresztą inni mówcy wyręczą go w tym względzie.

Podatek, jaki ma być nałożonym na prebendy, fundacye, biskupstwa itp. jest zupełnie nowy i nie można go brać za jeden i ten sam, jaki na duchowieństwo nałożył Józef II. Obliczenie tego podatku polega na fałszywej podstawie, nie uwzględnia bowiem wcale zobowiązań, jakie mają klasztory i fundacye względem osób trzecich. Częstokroć klasztór dwa razy większy mający dochód niż drugi, mniej może opłacać do funduszu religijnego, właśnie z powodu licznych zobowiązań — podatek więc tego rodzaju dąży do zguby instytucyi nim dotkniętej. Następnie przedstawiał mówca trudności w przeprowadzeniu ustawy w mowie będącej; daje ona za nadto dużo pola podwładnym organom do samowoli, gdyż wcale nie zawiera np. przepisów, jakie podatki należy wciągnąć do dochodów, a jakie wydatki należy odciągnąć. Wydawanie później różnych rozporządzeń złemu nie zaradzi, a w szczegółowych wypadkach zdarzyć się nawet może, iż rozporządzenie wprost będzie przeciwne ustawie.

Zastanowiwszy się przedmiotowo nad samą ustawą uprasza mowca o pozwolenie, aby mu wolno było dodać jeszcze słów kilka i mówi:

Na przedmiotową moją opozycyę, z jaką wystąpiłem podczas obrad nad pierwszą ustawą, odpowiedział rząd wycieczką osobistą, a nie wiem, czy to samo nie stanie się dzisiaj. Dla tego muszę najprzód kilka faktów sprostować:

Ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwa ma § 15, który obowiązuje równie jak inne jej paragrafy, który tak obecny rząd, jak dawniejszy kilkakrotnie stosował, stanowi zaś ten paragraf, że zmiany w ustawach zasadniczych wtedy tylko są możebne, kiedy je uchwali większość dwóch trzecich. Na mocy tego paragrafu i ściśle według jego przepisu dążyłem w swoim czasie do zmiany ustawy zasadniczej, która pomimo, iż od 10 lat obowiązuje, nie znalazła powszechnego uznania. Czy przy tem szanowałem obce prawa, choćby były niewygodne, z większą lub mniejszą sumiennością od teraźniejszego ministerstwa, na to niechaj Panom odpowie prasa, niechaj odpowiedzą stowarzyszenia, wreszcie ławy przysięgłych we wszystkich krajach monarchii (oklaski z prawicy). To, panowie, jest faktem. Wszystko, co po za tem idzie, jest tendencyjnym dodatkiem skądkolwiek pochodzi (oklaski z prawicy).

Nie mam ani ochoty, ani powołania zajmować się tem, co następcy teraźniejszego ministerstwa będą mieli do czynienia; ale natomiast stwierdzić muszę z całą stanowczością, że teraźniejszy rząd obejmując czynność swoją nie potrzebował przywracać konstytucyi ani jednego słowa, ani jednej litery (głosy: bardzo dobrze! i oklaski z prawicy).

Jeżeli prezes gabinetu uważał za stósowne uderzyć przy tej sposobności na jednego z nieobecnych, który w swoim czasie stał na czele ministerstwa handlu, to wstąpił na drogę, na której teraźniejsze stosunki czyniłyby ostrą odpowiedź niesłychanie łatwą (potakiwanie z prawicy). Lecz wcale nie myślę polemizować, chcę tylko sprostostować fakta i dlatego ograniczam się na przypomnieniu, że ów mąż, do którego odniosła się zaczepka prezesa ministrów, nie przezemnie, ale przez poprzednie ministerstwo powołanym został do Austryi i że w tym czasie, kiedy go przedstawiłem NPanu na ministra handlu, był on już od kilku lat czynnym w Austryi i był jeżli się nie mylę kolegą dwóch panów zasiadających dziś na krzesłach ministrów (Bardzo dobrze! z prawicy). Dodać jeszcze muszę, iż mąż ten nie mógł gorętszem uczuciem być przejętym dla Austryi, gdyby nawet w tym kraju był się urodził, (z prawicy: Bardzo dobrze! i oklaski, z lewicy zaprzeczenie), że właśnie w tym przedmiocie, który minister handlu znać wybornie powinien, zyskał sobie sławę; że w całym uczonym świecie jest znany i szanowany, a to także coś u mnie znaczy, i w każdym razie na większe zasługuje uwzględnienie, niż jakikolwiek bezduszny frazes dziennikarstwa (z prawicy: Bardzo dobrze! oklaski).

Wybaczcie mi, panowie, że nieco goręcej się wyrażam, niż mam w zwyczaju; ale od dwóch lat przeciwnicy moi poruszyli przeciw mnie cały arsenał, chociaż nawet nieokazałem chęci odporu. Tysiące razy chciała mnie prasa zabić na wszelki możebny sposób i po tym długim przeciągu czasu, który moi nie przebierający w środkach przeciwnicy mogli całkiem spożytkować i spożytkowali, teraz jeszcze uważa za potrzebne, nie nowicyusz parlamentarny, który tanim sposobem chciałby sobie zyskać ostrogi, ale p. prezes ministrów — wyruszyć przeciw mnie z działami najcięższego kalibru (oklaski huczne z prawicy). Lecz winienem także powiedzieć, dlaczego wymierzono przeciw mnie ów olbrzymi zasób sił.

Walka ta wytoczona nie przeciw mojej słabej sile. Dawno już zostawiłem pole to przeciwnikom moim, — tu chodzi o ideę, jakiej bronię, a idea ta żyje mimo to ciągle (żywe oklaski z prawicy), a idea ta jest w tej chwili silniejszą, niż była wtedy, kiedy byłem ministrem; wzmocnioną bowiem została doświadczeniem ostatnich lat, jak to dostatecznie wykazano, że przez rząd wojskowy i reformę wyborczą można zebrać z potrzeby parlament, że jednak konstytucyi, którąby wszystkie ludy Austryi uznały i broniły, nie da się na innej drodze do skutku przyprowadzić, jak tylko na drodze ugody ze wszystkiemi ludami tego państwa (z prawicy huczne oklaski, z lewicy zaprzeczenie). Niechaj jeszcze znakomitsi wystąpią przeciwnicy, niechaj piastunom tej idei zarzucą reakcyę, federalizm, ultramontanizm i wszystkie inne ulubione epitety, jakiemi szczodrze mnie obrzucają, — to i tak się nie powiedzie zmusić ludy do wolności, w której widzą tylko jej karykaturę (oklaski żywe z prawicy).

Następnie zabierali głos dep. Pflügl, Vitezicz bar. di Paulii Bärnfeind, wszyscy przeciw ustawie; przemówienia streścił już w głównych i dostatecznych zarysach telegram wczorajszy.

Na wniosek dep. Goldegga uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Dziś odbywa się posiedzenie; na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad drugą, a właściwie trzecią z przedłożonych przez rząd ustaw wyznaniowych.

— W Izbie panów biskupi austryaccy złożyli następujące oświadczenie, które było odczytane na początku posiedzenia, zaraz po zawiadomieniach ze strony rządu:

Powołani do Izby panów biskupi i arcybiskupi pojmują wielką wagę nałożonych na nich obowiązków dla tronu i ojczyzny i będą korzystali z każdej sposobności wypełnienia swego zadania wobec tronu i ojczyzny. Jednakże są oni zawsze gotowi w tem wysokiem zgromadzeniu bronić spraw kościoła i religii. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się pierwsze czytanie projektu ustawy dotyczącej bardzo ważnych spraw kościelnych, mianowicie ustawy o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych kościoła katolickiego. Pobudkę do tego projektu dało najwyższe rozporządzenie z 30 lipca 1870 r. i w pierwszym artykule wnosi on zupełne zniesienie patentu z 5 listopada 1855 r. z którego pozostało jeszcze wiele postanowień konkordatu. Biskupi należący do Izby wyższej na posiedzeniu 23 marca 1868 r. wyrazili swe przekonanie, że Rada państwa przy uchwalaniu ustaw i przy konstytucyjnym współudziale prawodawczym winna szanować zobowiązania, wypływające z traktatów z państwem zawartych. Całkiem zgodnie z tem przekonaniem oświadczają biskupi należący do Izby wyższej, że ich opinie nie przeszkodzą im brać udziału w obradach nad ustawą tak długo, dopóki większość Izby nie zdecyduje się, wbrew uprawnionym wymaganiom sprawiedliwości, wejść w szczegółowe obrady nad tą ustawą. Oznajmiając Waszej Książęcej Mości to postanowienie, odnawiamy zapewnienie naszego wysokiego szacunku.

Książę Schwarzenberg, baron Rauscher, arcybiskup Tarnoczy, hr. Fürstenberg, arcybiskup Szymonowicz, arcybiskup Wierzchlejski, arcybiskup Maupas, arcybiskup Sembratowicz, biskup Förster, książę biskup Wincenty Brixen, książę biskup Wiery, książę biskup Stepischnegg, książę biskup Zwerger.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 marca. W piątek odbędzie się w teatrze przedstawienie amatorskie sceniczne i muzykalne na dochód Tow. wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego. Program wymienia: uwerterę z „Halki“ Moniuszki wykonaną przez orkiestrę wojskową pułku królewicza Pruskiego pod kierunkiem kapelmistrza p. Petersa; komedyę: „Nauka nie idzie w las,“ przez W. Bobrowskiego; nowy walc Straussa na orkiestrę; arya Seliki z „Afrykanki“ Meyerbeera i „Rozmowa“ Lubomirskiego solo alt z towarzyszeniem fortepianu; „Legenda pierwszej miłości“ Adama Asnyka, deklamować będzie p. Benda; „Entracte“ i „pieśń przy kołowrotku“ Ryszarda Wagnera, odegra orkiestra; „Zawierucha,“ komedya hr. Wład. Koziebrodzkiego.

— Wczoraj wieczorem o 7ej zapaliły się sadze w kominie piekarni w domu pod L. 16 przy ulicy Wielickiej na Kazimierzu i paliły się przez pół godziny. Straż miejska ogniowa z Kazimierza ugasiła ogień.

— Rzeźbiarz tutejszy p. Wyspiański wykończył model posągu w całej postaci senatora Rpltej Krakowskiej Florkiewicza i wykona go w naturalnej wielkości z marmuru karraryjskiego. Posąg ten zamówiony został przez p. Juliusza Florkiewicza i stanie w Młoszowy, majątku jego. Rzeźbiarzowi służył tylko portret olejny nieżyjącego już senatora. Rysunek modelu jest bardzo udatny, draperya płaszcza poważna, osłania dostatecznie sztywność munduru.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w darze monety od pp. Niemojowskiego i Czulińskiego; od p. E. Kicińskiej figurkę grecką z gliny palonej, a od p. P. Umińskiego dalszy ciąg publikacyi belgijskiej: *Bulletin des Commissions royales d'archéologie.*

— Żandarmerya przytrzymała wczoraj w Prądniku Białym Leiba Seidmana ze Szczekocin w Król. Polskiem, szynkarza, podejrzanego o podpalenie w Prądniku w niedzielę nad ranem karczmy należącej do probostwa Śgo Krzyża.

— W policyi złożono portemonetkę z drobnemi pieniędzmi i cwancygierami znalezioną przed paroma dniami.

— Straż policyjna ujęła wczoraj za kradzież Kunegundę Chytro, wyrobnicę; 15 letniego Jana Bielińskiego, już stąd wydalonego włóczęgę; Mateusza Stasieckiego, wyrobnika w Młynach królewskich, za kradzież tamże mąki i Józefę Tymczynowną wyrobnicę za skradzenie z kieszeni pugilaresu z pieniędzmi, który od niej odebrano.

— X. Ignacy Reszytyłowicz pleban gr. kat. w Karowie, umarł d. 5 z. m. Administracyę probostwa objął miejscowy wikary X. Eug. Omalański. Parafia ta liczy 1256 dusz; patronem są spadkobiercy Józefa Marmarosza. X. Józef Szczawiński pleban gr. kat. w Klimkówce, otrzymał probostwo w Krośnie. Parafia Klimkówki liczy 1261 dusz, patronem jest Dr Julian Getze. X. Grzegórz Filipow uwolniony został z posady kooperatora przy gr. kat. probostwie w Sopowie.

— Donoszą nam, że p. Ludwik Ćwikliński rodem z Gniezna, uzyskał na wydziale filozoficznym Uniwersytetu berlińskiego jeszcze d. 22 grudnia r. z. stopień doktora filozofii, napisawszy nader sumienną a obfitą w nowe wyniki naukowe rozprawę inauguracyjną, która niedawno wyszła w Gnieźnie pod tytułem: *Quaestiones de tempore, quo Thucydides priorem historiae suae partem composuerit*, w 8ce, str. 58. Praca dedykowana Poznańskiemu Towarzystwu pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego.

— *Gazeta Lwowska* tak streszcza sprawozdanie felietonisty *N. fr. Presse* o tajnem przymierzu zawartem świeżo w Petersburgu między Rosyą a Austryą t.j. między redakcyą *N. fr. Presse* a naczelnikiem tajnej policyi rosyjskiej:

Neue freie Presse doczekała się nareszcie tryumfu! Nie otrzymała wprawdzie jeszcze listu od żadnej królowej, ani nie była jeszcze przy zapalaniu żadnego wielkoksiążęcego gazowego pająka, ale jej *interviewer* i fejletonista, p. H. Wittman, któremu znać przerywały sen wawrzyny Jokaja, co tak per *baratom* niedawno rozmawiał z księciem Bismarkiem, pojechał do Petersburga, ubrał się w czarny frak i poszedł do hr. Szuwałowa, szefa tajnej policyi. P. Wittmann napisał na karcie wizytowej pod swem nazwiskiem: *„Spezial-Correspondent der Neuen freien Presse aus Wien,“* a jak tylko hr. Szuwałów ujrzał to potężne godło, nastraszył się, ukłonił, zaprosił p. Wittmanna do osobnego gabinetu, poczęstował cygarem i począł się zwierzać z różnych zapatrywań politycznych, a przedewszystkiem przepraszał mocno, że zakazał *Neue freie Presse* w Rosyi.

Pardon Excellence! — rzekł p. Wittmann — o tym zakazie nie mam ochoty mówić inaczej, jak tylko — *académiquement!*

Parlons donc académiquement — odparł minister — ale mnie się zdaje, że choć *Neue freie Presse* rzucać się będzie na Rosyę, to Rosya istnieć będzie przecież mimo tej wojny.

Zupełnie tak samo jak *Neue freie Presse* — odpowiedział p. Wittmann. — Choć ją Rosya zakaże, nie będzie się jej powodzić gorzej. *C'est exactement la même chose!*

Dumna ta odpowiedź zbiła widocznie z kontenansu hr. Szuwałowa, zmięszał się i chcąc zamaskować swoje zawstydzenie, począł zwierzać się na prędce ze swych tajemnic przed p. Wittmannem. Hr. Szuwałów zapewnił korespondenta *Neue freie Presse*, że Rosya i Austrya mają wszelkie powody do przyjaźni.

Jakiż jest interes Rosyi — mówi p. Wittmann w fejletonie... *pardon!*.. mówi tajny szef tajnej policyi w tajnej rozmowie w tajnym gabinecie... — oto, aby Austrya nie tykała sprawy polskiej. Jakiż jest interes Austryi? Oto aby Rossya nie tykała panslawizmu!

Ale z drobnych spraw dyplomacyi przechodzi wnet rozmowa na wielki i potężny temat *Nowej Presse*, hr. Szuwałow zaklina się przed p. Wittmannem, że *N. fr. Presse* nie miała racyi w sprawie Neczajewa, wyraża kilkakrotnie swój zachwyt, że miał zaszczyt poznać osobiście *Neue fr Presse*, ubolewa niezmiernie, że p. Wittmannowi nie może sam służyć jako *cicerone* i tłumacz przy najmowaniu dorożek i t. p., ale obiecuje mu przysłać swego adjutanta, p. kapitana Iwana Josypowa Poleszkę. Nie ma już teraz *Neue freie Presse* zazdrościć czego londyńskiemu *Times*, a p. Wittmann poczciwemu Jokayowi; *Neue freie Presse* była u tajnego szefa tajnej policyi. *Neue freie Presse* rozmawiała z nim przy tajnem cygarze i w tajnym gabinecie. *Neue freie Presse* chodziła po Petersburgu z własnym adjutantem — *mein Liebchen was willst du noch mehr?*

— **Wiedeń** 17 marca.

(H) Przed kilkoma tygodniami pojawiło się w Wiedniu nakładem Karola Haslingera Album z kompozycyami pod tytułem: *„Album de Salon pour Chant et Piano par Mme A. de L.“* Nie będąc kompetentnym w arenie utworów muzycznych, poprosiłem znanego i najpoważniejszego niewątpliwie w Wiedniu krytyka Dr Ambrosa o wypowiedzenie zdania swego o kompozycyach p. A. de L. Sędziwy krytyk i profesor w Konserwatoryum wiedeńskiem i nauczyciel następcy tronu Cesarzewicza Rudolfa tak pisze w liście do mnie wystósowanym:

„Radbyś pan usłyszeć zdanie moje o zbiorze pieśni, który ukazał się pod tytułem: *Album de salon pour chant et piano par Mme A. de L.* i który byłeś łaskaw mi przesłać. Miło zaiste oddać sąd swój, gdy sąd może wypaść tak korzystnie, jak w danym wypadku. W pieśniach tych odgadłbym od razu misterną rękę kobiecą *l'aimable esprit d'une femme*, choćby nawet tytuł albumu nie wskazywał, iż mamy tu do czynienia z komponistką, która zbytniej dowodzi skromności, jeśli tylko początkowe litery swego nazwiska kładzie na zbiorze pieśni swoich. Szczęśliwym dźwiękiem tych pieśni istotnie byłem zdumiony, gdy je odśpiewała córka moja Marya przy moim akompaniamencie. Przerzucając nuty nie ma się wyobrażenia, ile słodyczy i harmonii pieśni te zawierają. Wydają one mi się jako rozkwitające kwiaty, pielęgnowane przez delikatną rękę kobiecą, o której powyżej wspomniałem. Naprzód pierwsza pieśń: *L'ombra tua.* Mimowolnie przypomniała mi tak miłe: *Canti popolari toscani* Ludwika Gordigianego; ta prawdziwa włoska melodya jakby zrodziła się była w krainie włoskiej, jakżeż dziwnie piękne są słowa towarzyszące śpiewowi, jakieś ciepłe, nieco namiętne, a przecież umiarkowane uczucie przebija w tej pieśni! Lecz pani de L. jest istnym Proteuszem. W drugiej pieśni: *à Marie*, odzywają się prawdziwe francuskie nęcące głosy, niewinna kokieterya i dźwięk zwodniczy. (Na tem miejscu p. Ambros gani jeden ustęp na str. 5ej, radzi go poprawić przy drugiem wydaniu i zarazem przytacza poprawkę zdaniem jego konieczną; gdyż, jak pisze — paralety oktawowe między *Alt* i *Basem* nieco jaskrawo występują). Również w duchu francuskim brzmi Nr. 3: *Laisse mon coeur*, nie zawiera w sobie tyle pikanteryi, lecz o głębokiem świadczy przejęciu. A teraz nowa metamorfoza!

Trzy niemieckie śpiewy, zamykające *Album*, są tak swojskie, tak niemieckie, *so gemüthlich deutsch*, jak gdyby Klara Schumann była ich autorką, której sposób komponowania przypomniał mi w rzeczy samej Nr. 5: *„Allein.“* Ten sam bowiem polot romantyczny i sentymentalny! Z prawdziwą przyjemnością zapoznam moich „domowych muzyków,“ małą liczbę lecz znakomitych słuchaczy, jak pp. Brahmsa, Goldmarka i t d. z temi utworami, które im odśpiewa moja córka. Znawcy nie odmówią tym utworom zasłużonych oklasków. Jeżeli Pan znasz komponistkę, zechciej Jej Pan złożyć w mojem imieniu me życzenia serdeczne“.

Po takiej pochwale, jaką odbiera autorka z tak kompetentnego pióra, narazimy się na jej gniew i popełnimy niedyskrecyę, zdradzając jej nazwisko. Autorką jest krakowianka p. Anna z hr. Mycielskich Lisicka. Dodamy jeszcze, że prof. Ambros, znany krytyk obrazów Matejki w *Wiener Ztg*, odznacza się swemi sympatyami dla Polaków; talenta polskie popiera, gdzie tylko może.

— Z powodu wzmianki naszej, że zmarły temi dniami w Wiedniu hr. Rénard, dziedzic znacznych dóbr na Szląsku, w Galicyi i Królestwie Polskiem, pochodził z rodziny Hugonotów francuskich, otrzymujemy list z nad granicy Szląskiej, który mówi: W okolicy Opawy utrzymuje się podanie, że za Fryderyka II, kiedy rozpisano podatki w pieniądzach i naturaliach, majętny żyd nazwiskiem Fuchs podarował sto wołów i otrzymał tytuł hrabiego. Dla tego nazwano go *Ochsengraf*. To spowodowało go do zmiany nazwiska i przetłumaczenia go na francuskie. Podając tę tradycyę, jak nam o niej donoszą, sądzimy, że jest ona mylną.

— Sądy pruskie skazują biskupów na grzywny lub więzienie za wykluczenie z kościoła katolickiego osób, które się przeniewierzyły kościołowi; chociaż exkomunika tylko w kościele była ogłoszoną, a biskup Janiszewski skazany został za zagrożenie tylko exkomuniką piśmiennie księdzu, który przekroczył przepisy kościoła. Natomiast sekta wolnych mularzy ma, jak widać, prawo nietylko exkomunikowania, ale ogłaszania publicznie takiej exkomuniki czyli wykluczenia z społeczności swojej osób, które się dopuściły czynów karygodnych. *Germania* bowiem przytacza dekret loży wolnomularskiej w Hamburgu ogłoszony drukiem a wykluczający jednego z członków swoich z pozbawieniem prawa noszenia godeł, i pyta ironicznie: czy minister wyznań nie ujmie się za honorem wykluczonego brata?

— *Germania* wykazała przykładami, jakie jest stopniowanie kar sądowych w Prusach: za obrazę stróża nocnego dwa tygodnie więzienia, za obrazę Pana Boga dwa miesiące, za obrazę Bismarka cztery miesiące, za obrazę Cesarza rok jeden.

— Berlińska *Montags Ztg* donosi, że za wdaniem się Cesarza Wilhelma wstrzymany został rozwód ks. Wilhelma Meklenburskiego z ks. Aleksandrą; zdaje się jednak, iż małżonkowie nie będą z sobą mieszkać. Ks. Wilhelm jest bratem panującego ks. Szweryńskiego, jest jenerałem pruskim, liczy lat 47; żona jego licząca lat 32, jest córką księcia Alberta Pruskiego; pobrali się przed 9 laty i mają jedną córeczkę.

— Miasto Panama w środkowej Ameryce zgorzało d. 19 lutego w znacznej części.

Teatr. We czwartek dnia 19 marca, komedya w 5 aktach Töpfera, przerobił z niemieckiego J. Chęciński: *Rosenmüller i Finke.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— We czwartek dnia 19 marca: Śgo Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 18 marca.

Morderstwo.

(Pierwsza rozprawa przed sądem przysięgłych)

Nowa ustawa o postępowaniu karnem zaprowadziła jak wiadomo, z d. 1 stycznia r. b. sądy przysięgłych do wszystkich zbrodni zagrożonych karą najmniej pięcioletniego więzienia. Dziś tedy po raz pierwszy rozpoczęły się w Krakowie sądy przysięgłych rozprawą ostateczną o morderstwo; dziś także po raz pierwszy otwartą została sala posiedzeń w gmachu sądowym przerobionym z kościoła św. Michała. Bardzo liczna publiczność zebrała się w sali i na galeryi, a między obecnemi można było widzieć wielu profesorów uniwersytetu, adwokatów, Radców sądu wyższego i krajowego, w ogóle prawników, i osób wyższe zajmujących stanowisko, które nigdy prawie nie uczęszczają na rozprawy ostateczne, dziś tylko wzięły udział w inauguracyi nowej ery na polu ustawodawstwa karnego.

Sąd składali: prezes sądu krajowego p. Tarnawski jako przewodniczący, oraz radcy sądu krajowego pp. Smolarski i Ebner, jako sędziowie; z prokuratora p. Brason jako oskarżyciel publiczny, askultant p. Mersner, jako protokólista i adwokat Dr Machalski jako obrońca.

Prof. Dr Blumenstok i Dr Zaremba obecni byli jako biegli w sztuce.

---

ciwnością jest nie potrzebna. Zapewne, ale bez walki nie będzie zwycięstwa.

Ksiądz Polkowski, znany z prac swoich archeologicznych, ogłosił program na illustrowane dzieło: *Katedra Gnieźnieńska*, na podobieństwo wydanej przez ś. p. biskupa Łętowskiego *Katedry Krakowskiej*, może nie z tak świetnemi chromolitografiami, lecz zapewne z naukową ścisłością, jakiej po autorze niewątpliwie spodziewamy się. Wprawdzie Katedra Gnieźnieńska nie może iść w porównanie z cennymi zabytkami sztuki znajdującemi się na Wawelu, z tem wszystkiem są i tam marmurowe i brązowe pomniki zasługujące na uwagę, są monstrancye, relikwiarze, kielichy, pastorały, stare obrazy, rękopisy ozdobne miniaturami, ozdoby rzeźbione, pieczęcie i wiele innych sięgających czternastego wieku przedmiotów, które posłużą za ozdobę tekstu.

Dla Historyi sztuki przybędzie zatem obfity materyał.

Niedawno zmarły hr. Eustachy Tyszkiewicz, wielki miłośnik naszych starożytności, prezes komisyi archeologicznej w Wilnie, która zgromadziła bogate muzeum, dziś zabrane przez rząd, wydał niedługo przed zgonem swoim: *Groby rodziny Tyszkiewiczów.* Nie przedsiębrał on tej pracy dla próżnej chełpliwości, lecz w tym samym celu, jak to zrobił Wójcicki wydając *Cmentarz Powązkowski*; Eustachy Marylski: *pomniki i mogiły Polaków na cmentarzach zagranicznych.* Ksiądz Polkowski: *Wiadomości o grobach i pamiątkach polskich w Rzymie.* Jak tym autorom, tak i jemu szło o pomocniczy materyał do badań dziejowych, to jest do genealogii rodzin, który to przedmiot jest nie małej wagi dla zoryentowania się w sprawach wewnętrznych Rzeczypospolitej. Zebrał też autor wszystkie pomniki i napisy rodziny Tyszkiewiczów, gdziekolwiek one się znajdują. Zaczyna od Wasyla protoplasty, leżącego w Supraślu. Był on synem Tyszki (Tymoteusza) i z Ukrainy przeniósł się w początku 16 wieku na Litwę, gdzie służąc głową i ręką Zygmuntowi I doszedł wielkich godności, i po ojcu przybrał nazwę familijną Tyszkiewiczów.

Pokazuje się, że handel księgarski nie musi tak bardzo chromieć, kiedy coraz nowe i kosztowne nakłady wychodzą na widok, szczególniej ze znanej zaszczytnie firmy Żupańskiego w Poznaniu. Gdyby książki nie rozchodziły się, to pocóżby je drukować na tak kosztownym papierze i do tego przyozdobione drzeworytami lub fotografiami? W takim przypadku wystarczyłaby bibuła, ta poczciwa bibuła, która choć dziś pogardzona, niegdyś przekazywała potomności bardzo piękne rzeczy, które i w naszym wykwintnym wieku nie straciły na wartości. W takim tedy wytwornem przystrojeniu wydawnictwo Żupańskiego puściło w świat pierwszy zeszyt *Historyi konia*, napisanej przez Maryana hr. Czapskiego, który będąc miłośnikiem tego pięknego domowego zwierzęcia, przez długie lata zbierał materyały, aby jego historyę ułożyć. Jest to jedna z nader ważnych rękojmi, że jeśli się autor do czegoś sercem przywiąże, to i dobrze wykona. O koniach pisać tylko ten może, kto je chodował, widział w różnych odmianach, zrobił przedmiotem szczególnych badań. A właśnie autor ma mieć te kwalifikacye, co nas tem większą ufnością do jego pracy napełniać powinno. Koń w naszych dziejach i w gospodarstwie krajowem i domowem niepoślednią gra rolę. Już w XVI wieku pisał Drohostajski swoją Hippikę; po nim sławny znawca koni Wacław Rzewuski w początkach naszego stulecia wziął się umiejętnie do tej pracy. Dzieło jego zostające dotąd w rękopiśmie, może być uważane za podstawę nauki o naturze i własnościach konia. Studya bowiem swoje zrobił on na miejscu, w pamiętnej ojczyznie rumaka, w Arabii; i można powiedzieć, pierwszy skreślił jeografię tego zwierzęcia, z całą niemal pedancką znajomością odmian rasowych i charakteru. Najświeższe dzieło hr. Czapskiego, łącząc w sobie wszystko, co poprzednicy zrobili, da nam zapewne obfite żniwo nowych poglądów i badań, szczególniej pod względem historycznym. Lubo w pierwszym zeszycie są rozdziały, odnoszące się do historyi ogólnej konia od czasu stworzenia świata, nie przepuszczając nawet geologicznemu koniowi i wszystkim hipotezom, w jakie dzisiejsze przyrodoznawstwo obfituje — przedewszystkiem największy interes obudzą następne zeszyty, gdzie autor osobne rozdziały poświęcił polskiemu koniowi, jak to czytamy w treści rozdziałów, i tak: Znaczenie konia polskiego w świecie i narodzie — znaczenie konia w pierwszej wierze Słowian — koń dziejów bajecznych Polski — koń w gospodarstwie krajowem Polski i Litwy — język hippiczny — drogi któremi cudzoziemskie do Polski przychodziły konie — co rozumieć o polskiej rasie koni i jak na nią wpływało prawodawstwo — hodowla koni w Polsce — pochop do guślarstwa — systemata hodowli i geograficzne ich położenie — polski rodzaj jazdy — miejsca głównego ruchu handlowego końmi w dawnej Polsce — koń w obyczajach narodu — siła ludzi i koni — koń na turniejach — koń na łowach — koń na wojnie i t. d. Wyjęliśmy tylko niektóre tytuły rozdziałów tego bogatego zbioru wiadomości o polskim koniu, którego czysta rasa nie musiała całkiem zaginąć, kiedy przy pierwszym zeszycie znajdujemy fotografię wyobrażającą polskiego konia.

Po wyjściu pomienionego dzieła nie omieszkamy pomówić o niem obszerniej.

Jedna tylko Warszawa zasila nas wydaniami kompletnych pism znanych autorów, co dowodzi, że nie trudno o fundusze na podobne przedsiębiorstwa, a co lepsza, że są miłośnicy ojczystej literatury, którzy wielotomowe dzieła kupują. W ten sposób w ciągu dwóch czy trzech lat widzieliśmy wydanie pięciotomowe komedyj Aleksandra Fredry, nakładem Gebethnera; Poezye Syrokomli wyszły staraniem wydawnictwa Ungra, Dzieła Korzeniowskiego publikował wydawca *Kłosów* Lewental; obecnie Józef Unger rozpoczął wydawać Dzieła Zygmunta Kaczkowskiego w tomach dziesięciu.

Pierwszy tom już wyszedł, z portretem autora, w wydaniu wcale eleganckiem. Zawiera on oprócz wstępu, w którym autor mówi: *O wartości źródeł rękopiśmiennych i ustnych tradycyj do historyi drugiej połowy XVIII wieku*, następujące powieści: *Mąż szalony. — Bitwa o Chorążankę. — Junakowie. — Swaty na Rusi.*

Jak widzimy, sporo tu rzeczy w jednym tomie.

Wstępna rozprawa daje nam niejako statystykę materyałów odnoszących się do drugiej połowy zeszłego wieku, a głównie Konfederacyi barskiej Autor je przejrzał i wiele z nich korzystał, również jak posiłkował się tradycyą miejscową, osobliwie w ziemi Sanockiej, będącej jego kolebką. Niezawodnie nie tyle materyały pisemne, ile podania i dykteryjki o życiu i wybitniejszych postaciach tego podgórkiego zakątka, mogły go ukształcić na zajmującego i oryginalnego opowiadacza. Niejeden przecież dysponuje bogatym materyałem, ale z niego poetycznej przeszłości nie złoży. Jeżeli Mickiewicz odtworzył w *Panu Tadeuszu* obraz litewskiego społeczeństwa, to pewnie nie z gazet, ani z kalendarzowych zapisków, ani z rejestrów ekonomicznych, ani odezw i procesów. Jest to pomocnicze dla autora, ażeby swoim kreacyom mógł nadać piętno prawdy historycznej, ale w gruncie mniej znaczy, niż pobyt od dzieciństwa w jednej okolicy, którą się zna ze wszystkiemi jej własnościami i wspomnieniami i konneksyami sąsiedzkiemi, zgoła z całym jej trybem życia. Zresztą góry sanockie zamieszkałe przez drobną szlachtę, mniej wydaną na wpływ niwelującej cywilizacyi, dłużej przechowały staropolski charakter, niż inne części naszego kraju, poprzerzynane wielkiemi gościńcami i zbliżone do ognisk znaczniejszych miast. Odrębność ta mająca źródło w życiu domowem, mogła natchnąć pisarza z talentem i znamienitym darem obserwacyjnym; a tem więcej pociągnąć do siebie, że te góry Sanockie były teatrem kilkoletnich walk konfederatów barskich, które zwykłym są tematem powieści Kaczkowskiego.

Wydawca powiada od siebie, że teraz jest najwłaściwsza pora ogłoszenia Zbioru powieści Kaczkowskiego, raz z powodu zniżenia w powieściopisarstwie skali twórczości artystycznej, tudzież z powodu niewłaściwego kierunku, przybieranego przez niektórych piszących.

Co do pierwszego, nie ze wszystkiem się godzimy, bo w wielu nowszych powieściach nie brak artyzmu, a nawet zręcznych środków drażnienia ciekawości czytelnika — co do drugiego, zupełnie przyznajemy, że kierunek jest podły i rozstrajający — bohaterowie i bohaterki godni pogardy lub chłystki.

Te figury, któremi Kaczkowski zaludnił swoje powieści, noszą na czole piętno bohaterskiej zacności. Nic to nie szkodzi, że zwajcy, rębacze, pijaki — ale w każdym jest dusza niestoczona przez robactwo. W towarzystwie takich oryginałów można się uśmiać, ubawić, często i zbudować; w towarzystwie bohaterów, dzisiejszych romansowych fabrykatów, gdyby się podług nich modelować, zdobywa się co najwięcej cynizm występku... W obecnym czasie autor, który umie zająć czytelnika, a do tego orzeźwić pierś jego świeżym i zdrowym oddechem gór, bardzo jest pożądanym.

W kole rodzinnem można śmiało wziąść do ręki powieści Kaczkowskiego i czytać je na głos, zwłaszcza, że jak mówi tytuł, edycya ta jest „poprawioną i przejrzaną.“

Na ławie oskarżonych: Anna Liśkowiczówna, włościanka z Kobierzyna pod Skawiną, licząca lat 24, dotychczas niekarana.

Do ławy przysięgłych wylosowani zostali pp. Bolesław Żychowicz wła. dóbr, Antoni Łuszczkiewicz inżynier i Radca m., Dr Leon Cyfrowicz członek Redakcyi *Czasu*, Józef Trauczyński aptekarz, Dr Józef Kaufmann adwokat, Dr. Aleksander Kryda docent uniwersyt., Dr Faustyn Jakubowski adwokat, Władysław Brzechffa wł. dóbr, bar. Franciszek Przychodzki wł. dóbr, Władysław Rozwadowski prof. inst. techn., Wolff Manne kupiec, Markus Blücher wł. domu.

Kiedy już wszyscy zgromadzeni byli w sali zagaił posiedzenie przewodniczący p. Tarnawski następującą mniej więcej przemową.

„Dzisiejszem posiedzeniem rozpoczynamy kadencyę sądu przysięgłych jako sądu zwyczajnego w sprawach karnych.

Instytucya sądów przysięgłych nie jest obcą w naszym kraju.

Ustanowiono ją w r. 1869, lecz tylko dla przestępstw prasowych, a więc jako sąd wyjątkowy w sprawach nielicznych — rzadko się wydarzających.

Odtąd zaś przysięgli sądzić będą nie tylko sprawy prasowe, lecz także wszystkie zbrodnie i występki tak zwane polityczne, tudzież wszystkie pospolite zbrodnie ciężkie, t. j. karą większą niż pięcioletniego więzienia zagrożone; — będzie to więc sąd zwyczajny dla wszystkich najważniejszych spraw karnych, sąd wyposażony pełną władzą i swobodą w ustawie — polegającej na zasadach jak najbardziej postępowych — i odpowiadającej wszelkim wymaganiom nowoczesnej nauki prawniczej.

Sądy przysięgłych istniejące już od dawna w Państwach zachodnich, przyjęły się tamże jak najlepiej i urosły do instytucyi życia publicznego najwyżej cenionej i najstaranniej strzeżonej — jako najsilniejszej warowni prawa i wolności.

Tak cennej instytucyi domagano się i u nas z największem upragnieniem, a jak powszechnie wiadomo, tylko bardzo usilnym i jednomyślnym zabiegom naszej reprezentacyi krajowej zawdzięczać mamy, że sądy te wprowadzono i w naszem kraju, który podług projektu do Ustawy, pod tym względem miał być wyjęty — jakoby nie dość dojrzały.

Naszem jest tedy zadaniem dowieść dojrzałości kraju do tej instytucyi. Udanie się dowodu tego zależeć będzie szczególnie od Was pp. przysięgli, a to najpierw od Waszej gorliwości.

Urząd sędziego przysięgłego — jakkolwiek ważny i zaszczytny — jest bardzo uciążliwym obowiązkiem obywatelskim, nieprzynoszącym zgoła żadnych korzyści materyalnych, wymagającym przeciwnie wielkiego poświęcenia, nawet ofiar materyalnych i połączonym jest z przykrościami — szczególnie przy rozstrzyganiu spraw drażliwych.

Łatwo więc powstać może chęć uchylania się od obowiązku tak przykrego, a skutki z tąd byłyby najszkodliwsze — szczególnie u nas, gdzie liczba obywateli do tego powołanych jest stosunkowo szczupłą.

Lecz pomnąc na wysoką wartość sądów takich dla społeczeństwa, przejąć się powinni obywatele ważnością zadania swego, powołanie swe do pełnienia obowiązków tych kłaść na równi z mandatem do reprezentacyi całego obywatelstwa, w stanowczem i wytrwałem strzeżeniu swych najcenniejszych praw wspólnych, a uchylanie się i wyszukiwanie pozorów do tego byłoby na równi z tchórzostwem i zbiegostwem z pola walki.

Drugiem najważniejszem zadaniem Waszem będzie ścisłe i sumienne przestrzeganie Ustawy, szczególnie unikanie wszelkich dowolności.

Zdarzało się, że sędziowie przysięgli działając pod wpływem wrażeń chwilowych, zaprzeczali istnieniu czynów najjawniejszych, chcąc przez to uniemożebnić zastosowanie Ustawy, podług ich mniemania niestosownej.

Takie dowolne — że tak powiem — poprawianie Ustawy najłatwiej zdyskredytować może całą instytucyę i stać się powodem jej zawieszenia.

Nie wątpię, że światłe, w sprawach publicznych wytrawne i umiarkowane obywatelstwo krakowskie — podobnie jak to już często na swą chwałę a z pożytkiem dla kraju dowiodło — i teraz się stanie naśladowania godnym przykładem w gorliwem, sumiennem i z Ustawami zgodnem pełnieniu obowiązków przysięgłych.

Tym sposobem odpowiemy oczekiwaniom miłościwie nam panującego Monarchy i potrafimy utrzymać krajowi instytucyę tę, aby i u nas się przyjęła i podobnie jak wszędzie swe błogie skutki wywarła.“

Po przemówieniu przewodniczącego, które obecni wysłuchali stojąc, zabrał głos obrońca Dr. Machalski. Mowę jego podamy jutro, gdyż jako dłuższej, dziś dla braku miejsca ogłosić nie możemy. Protokólista wywołał następnie przedmiot rozprawy; poczem wprowadzono obwinionego i przywołano świadków, od których odebrano przysięgę przed ich przesłuchaniem; wreszcie protokólista odczytał akt oskarżenia.

Przedmiot rozprawy dzisiejszej jakkolwiek nie jest zawikłanym, ani też pod względem prawniczym nie nasuwa wątpliwości co do istoty czynu i t. p., jednak jest ciekawem ze względu na sposób wykonania zbrodni i ze względu na młodą jeszcze, bo zaledwie 24 lat iczącą zbrodniarkę.

Anna Liśkowiczówna powiła w drugiej połowie grudnia r. z. dziecię, którego ojcem był szwagier jej Jan Kaganek. Do 5. stycznia r. b. zostawała w służbie u brata swojego, w dniu tym jednak przeniosła się do matki wraz z dziecięciem tu trapiona wyrzutami własnemi, oraz matki i rodzeństwa z powodu swego upadku, znienawidziła dziecko swe do tego stopnia, iż powzięła zamiar zamordowania go przy pierwszej sposobności.

D. 21 stycznia r. b. gdy matka wraz z starszem rodzeństwem poszła na jarmark do Skawiny, postanowiła Anna korzystać z ich nieobecności, wyostrzyła kozik swojego brata na kamieniu, nakarmiła dziecię i wyszła z niem w krzaki nad płynący przez wieś strumyk i tam dokonała w najokropniejszy sposób zbrodni. Najprzód przerżnęła dziecku swym kozikiem gardło, a gdy kwilić już przestało i zupełnie umilkło, oderżnęła mu całą główkę — a następnie chciała je pochować; ponieważ ziemia była zmarzniętą i trudno jej było głęboki wykopać dołek, tak iżby się całe ciałko dziecięcia zmieściło, pokrajała je więc prawie na drobne części i w ten sposób zagrzebała; to samo zrobiła z główką, pokrajała ją „dla niepoznania“ w kawałki, i rozrzuciła je po krzakach.

Powracające z jarmarku kobiety spostrzegły na ścieżce oczy; podniósłszy je poznały, że są ludzkie, dały więc znać wójtowi, który natychmiast wykrył co się stało, a idąc za wskazówkami Anny odszukał pokrajane ciałko dziecięcia i złożył je jako *corpus delicti* u sędziego powiatu w Skawinie, dostawiwszy równocześnie Annę Liśkowicz, która od razu do zbrodni się przyznała.

Zarządzone bezzwłocznie oględziny sądowo-lekarskie sprawdziły wszystkie szczegóły opisane powyżej według opowiadania samej obwinionej; lekarze znaleźli wszystkie części zamordowanego dziecka z wyjątkiem lewego płuca i czaszki, której nigdzie znaleść nie było można. Biegli w sztuce orzekli, iż im się przedstawił widok, jaki można mieć w jatce i że musieli części te sztucznie składać, aby rozpoznać prawdziwie kanibaliczne obrażenia, jakich się na dziecku dopuszczono. O krajaniu dziecka powiedzieli lekarze, iż cała ta operacya, tak okropna i niezwykła, wymagała nader zimnej krwi, dość wielkiej siły fizycznej i przynajmniej pół godziny, ciągłej usilnej pracy. Dziecię miało 5 tygodni i było zupełnie zdrowe.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionej. Zeznania jej zgodne są zupełnie z przytoczonemi powyżej szczegółami. Anna L. przyznaje się najzupełniej do czynu, a na swe usprawiedliwienie nic więcej nie ma do powiedzenia, jak tylko, że „tak ją coś opanowało, tak jej ciągle coś szeptało, aby dziecko zabiła, iż nie mogła się temu oprzeć i zupełnie nie wie co się z nią działo.“

Świadek Jędrzej Liśkowicz wójt, daleki krewny obwinionej, stwierdza okoliczności odnoszące się do wykrycia zbrodni; świadek Jędrzej Polak zupełnie nic nie wie, tak że nawet nie można się domyślić po co został wezwany; świadek Jan Guzik także nic nie wie, był tylko przy wyjmowaniu dziecka z dołku.

Jan Kaganek, szwagier oskarżonej, wezwany został, jako obwiniony o przestępstwo przeciw moralności publicznej, z. prokuratora odstąpił jednak od oskarżenia podczas rozprawy.

Nastąpiło orzeczenie biegłych w sztuce, które podamy jutro.

(Dokończenie nastąpi).

O godz. 1ej w południe sędziowie przysięgli odpowiedzieli na zadane sobie pytanie co do winy, — jednomyślnie tak. Na podstawie tej odpowiedzi skazał sąd Annę Liśkowiczównę na karę śmierci przez powieszenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej wschodnio-węgierska (Ostbahn).

Podkomitet wysadzony do zbadania sprawy kolei wschodnio-węgierskiej przez wydział finansowy sejmu węgierskiego, ukończył już czynności przygotowawcze i przedłożył wydziałowi sprawozdanie, w którem gorąco zaleca śpieszne przywrócenie akcyonaryuszom ich praw i ostro krytykuje postępowanie rządu, Rady zawiadowczej i Anglobanku. Wydział sejmowy sprawozdanie to przyjął do wiadomości i dla bliższego wyjaśnienia niektórych ważnych okoliczności ułożył sto pytań, na które żąda odpowiedzi. Z tych stu pytań 28 skierowanych jest do rządu, 65 do Rady zawiadowczej a 7 do Anglobanku. Po nadejściu odpowiedzi na te pytania, a w razie potrzeby po przeprowadzeniu dalszego śledztwa wydział wypowie swoje zdanie co do sposobu, w jaki zagodzoną być ma sprawa kolei wschodnio-węgierskiej.

Wobec tego stanu rzeczy, jak niemniej z uwagi, iż zwyczajne walne Zgromadzenie akcyonaryuszów zwołanem będzie do Pesztu w drugim kwartale r. b. na zasadzie § 34 statutów, stanowisko wszystkich komitetów do obrony praw akcyonaryuszów zawiązanych, jest wyczekujące. Takie też stanowisko zajmuje komitet krakowski, którego przewodniczący, jak się dowiadujemy, ma w stosownej chwili wezwać interesowanych do wspólnego działania.

Peszt 17go marca *(telegram.)* Zgromadzenie walne Banku franko-węgierskiego wybrało członkami Rady zawiadowczej: bar. Ludwika Erlangera, bar. Teodora Dreifussa, Zygmunta Golda, Teodora Herszla, Fryd. Hirschlera, Ignacego Pfeiffera, Zuckermandla i Dr Konrada Környe. Prezesem wybrany Jakób Lanyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 14 i 16go marca.

Obwieszczenia: W pow. dyrekcyi skarbu w Stanisławowie, licyt. przez oferty w celu obsadzenia hurtownej sprzedaży tytuniu w Kałuszu.

Posady: Notaryuszów w Sieniawie i Rymanowie, podania w 20 dniach. — Dyrektora urzędów pomocniczych w sądzie wyższym lwowskim, podania w 14 dniach.

Edykta: Sąd kraj. krakowski zawiadamia hr. Feliksa Morskiego o pozwie A. S. Kronengolda o 1150 zł. i 900 zł. rozprawa 27 kwietnia kur. Feliks Nowak.— W sądzie pow. w Kutach 26 marca licyt. egzek. realn. N. 456 w Kobakach. — W sądzie pow. w Krzeszowicach 13 kwietnia licyt. egz. realn. N. 82 i 225 w Brodłach. — Sąd obw. w Nowym Sączu zawiadamia bar. Władysława Gostkowskiego o nakazie zapłaty 300 zł. Honoracie Walenta.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 marca.

HOTEL KRAKOWSKI: Adam Darowski z Mydlnik, Dr Antoni Papieski ze Szczucina, T. Stawiński z Podola, Jan Lex kupiec ze Szwidzyna, Henryk Chwalibóg wł. d. z Przybysza, Karol Hippman wł. d. z Trześni, Aleksander Ouarnier, Leon Aubry i Adolf Hach z Wiednia, Michał Wędziegolski wł. dóbr z Wilna, Karol Jezierski ze Lwowa, Julian Espener z Poznańskiego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Roman Libloi z Opawy, Henryk Windler z Wiednia, Bogdan Rejewski kupiec z Poznania, Aleksander Szeligowski z Kongresówki, Franciszek Alpragow z Rosyi, Bolesław Rogowicz z Galicyi, X. Karol Dudzik z Biały, Ludwik Księżopolski z Tenczynka, T. Baranowski z Galicyi, Gottlieb Moskwart z Kongresówki, Ignacy Adamski kupiec ze Lwowa.

HOTEL WIKTORYA: Felicya Kleczkowska z Warszawy, Kazimierz Żeleński z Cichawy, Henryk Fischer kupiec z Lipska, Jarosław Tymowski z Kongresówki, Bruno Pawłowski z Wiednia, hr. K. Czosnowski z Wołynia, H. Wiśniewski z Wiednia, Teofil Solaba porucznik, Włodzimierz Łabęcki z Kongresówki, Aleksander Bartoszewski z Warszawy, Alfred Lyon z Prus, Stanisław Klucki z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Maurycy Kretschmar z Meisen, Wiktor Heilborn z Pragi, Ignacy Löwy, Dawid Wachtl i Józef Koch z Wiednia, Oskar Schaefer z Wrocławia, Józef Obst z Suchodół, Antoni Kwiecień z Kongresówki, Aleksander Czerny z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Ignacy Gumiński ob. z Zalesia Władysław Gołaszewski właś. dóbr z Wiednia, Szymon Wilsenhausen dentysta z Galicyi, Adam Grabkowski właśc. dóbr z Galicyi, Jan Diermayer z Warszawy, Józef Artur German ze Lwowa, Dr Klemens Żukotyński z Wiednia, Rudolf Życieński z żoną wł. dóbr z Ratkowa, Bronisław Sroczyński wł. d. z Szarkówki, Hipolit Koszutski i Emilia Kowalska z Mniszowa, Marya Romer z córką wł. d. z Galicyi, Robert Barański kupiec z Galicyi, Mieczysław Kępieński właśc. dóbr z Galicyi, Edmund Zagórski wł. dóbr z Niegardowa, Aleksander Dydyński właśc. dóbr ze Słupi, Kazimierz Koszutski z Ibramowic, Julian Fuchs kupiec z Częstochowy, hr. Feliks Plater Zyberk z Warszawy, Ludwik Lewita z Warszawy, Ludwik Kamieński z Wiednia, Władysław Borkowski z Wiednia, Marceli Dobrosławski z Kielc, Marya Kurdwanowska wł. d. z Rzędzianowic, Bronisław Geppert wł. d. z Przybenic, Józef Sedlmayer wł. dóbr z Korzkwi, Ludwik Flatau z Płocka, Dawid Woldenberg z Dobrzyna, Maurycy Fränkel porucznik z Wadowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Wersal 16 marca. Zgromadzenie narodowe odrzuciło 456 głosami przeciw 113 poprawkę Pouyer-Quertier względem częściowego z góry opłacania podatku od cukru. Podatek od soli odrzucono 410 głosami przeciw 270. Rozprawy nad interpelacyą lewicy naznaczone są na środę.

Chislehurst 16 marca. Samym Fracuzom rozdano 6,200 bezpłatnych biletów do Camdenhouse. Hotele przystrojone w bandery francuskie. Wielu wyższych oficerów i jenerałów oraz burmistrzów znajduje się między przybyłymi.

Chislehurst 16 marca, w nocy. Książę Padwy jako reprezentant komitetu „odwołania się do ludu“, miał do ks. Eugeniusza Napoleona przemowę, w której oświadczył przywiązanie Francyi do rodziny Bonapartów i życzenie przywrócenia cesarstwa. Książę podziękował stronnikom ojca swego za wierność, która go zadawalnia wobec oszczerstw zkąd inąd miotanych i rzekł dalej, iż lubo szpada księcia Magenty, towarzysza broni ojca jego, strzeże porządku, Francya niepokoi się przyszłością swoją, a zakończył zapewnieniem, że życie jego należy do Francyi.

Rzym 16 marca. Na posiedzeniu Izby deputowanych prezes ministrów Minghetti przedłożył budżet. Wykazał, że ostateczny budżet na r. 1873 w porównaniu z preliminarzem wypadł lepiej o 34 milionów w skutku zaprowadzonych oszczędności i podwyższenia się dochodów. Ostateczny budżet na r. 1874 wykazuje w wporównaniu z preliminowanym nadwyżkę 10 milionów. Niedobór na r. 1874 nie przekroczy 128 milionów. Minister rzekł, że nie będzie można zaspokoić potrzeb kasy państwa z zasobów skarbowych nie przystąpiwszy do wypuszczenia pieniędzy papierowych albo do podjęcia pożyczki. Dalej przedstawia minister obraz przewidzianego budżetu na r. 1875, który wykazałby niedobór 79 milionów. Wreszcie oświadczył, iż w razie nieuchwalenia jego projektów finansowych, nie mógłby pozostać dłużej przy władzy. Izba przyjęła przychylnie przedłożenie Minghettego.

Lizbona 15 marca. Według nadeszłych tu doniesień z Rio-Janeiro z d. 22 lutego, sąd najwyższy skazał biskupa dyecezyi Pernambuco za nieposłuszeństwo władzy państwa na cztery lata więzienia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba niższa Rady państwa ukończyła ogólną dyskusyę nad trzeciem przedłożeniem rządowem do ustaw konfesyjnych i przeszła do rozpraw szczegółowych. Zanim atoli to nastąpiło, minister Lasser odpowiadał na mowę, w której onegdaj hr. Hohenwarth odparł zarzuty uczynione jemu i byłemu ministrowi p. Schäffle przez ministrów Stremayra i Auersperga przy końcu szczegółowych rozpraw nad pierwszym projektem. Hr. Hohenwarth niemógł odpowiedzieć na nie pierwej, albowiem jak wiadomo, partya jego nie bierze udziału w rozprawach szczegółowych, oświadczywszy się przeciw ustawom w rozprawie ogólnej. Jakie wrażenie sprawiły słowa byłego ministra, najlepiej się pokazuje z dzienników, które nieposiadają się w drażliwości, tem więcej, że niemogą znaleść argumentów na odbicie prawdy z wielkim spokojem lubo goręcej niż zwyczajnie przez hr. Hohenwarta wypowiedzianej. Frakcya hohenwartowska oświadczyła i przy obecnem przedłożeniu o majątku kościoła, że nie weźmie udziału w dyskusyi szczegółowej.

Izba Wyższa Rady Państwa miała również posiedzenie w dniu wczorajszym. Kardynałowie i biskupi byli obecni i złożyli oświadczenie, które się zgadza zupełnie z postępowaniem prawego środka w Izbie Niższej. Biskupi zabiorą głos w dyskusyi nad ustawami konfesyjnemi, ale tylko dopóty, dopóki większość Izby nie oświadczy się za przejściem do rozpraw szczegółowych. Oświadczenie to podajemy we właściwym dziale. Telegram przyniósł nam już wczoraj skład wydziału konfesyjnego w Izbie wyższej, nie pozwala on się spodziewać, aby biskupi mogli pozostać w Izbie. Na wczorajszem również posiedzeniu prezes Izby ks. Auersperg został przez ministeryum zawiadomiony, że delegacye wspólne zbiorą się w Peszcie 20 kwietnia, przeto Izba zechce stosownie do konstytucyi zarządzić odpowiednie wybory.

Telegrafowano nam wczoraj, że *N. fr. Presse* donosi o okólniku hr. Andrassego i ks. Gorczakowa do posłów austryackich i rosyjskich za granicą o znaczeniu zjazdu obu Cesarzów w Petersburgu. Otóż bióro korespondencyjne wiedeńskie nie wiedziało, że dzień przedtem doniósł o tym okólniku *Mémorial diplomatique,* dodając, że oba okólniki kładą nacisk na pokojowe znaczenie zjazdu i że oba gabinety pragną utrwalić swoje stosunki przyjacielskie przez rozszerzenie związków handlowych między obu państwami.

Rząd pruski zatrzymał dotacyę biskupa Wrocławskiego 1200 talarów rocznie wynoszącą, a mimo tego pociąga go do płacenia podatku od tej zasekwestrowanej sumy i odrzuca wszelkie przeciw temu zastrzeżenia i protestacye. Sąd obwodowy w Münster skazał znów biskupa tamecznego na 400 talarów albo 80 dni więzienia za obsadzenie posady duchownej Dnia 14 b. m. obłożono aresztem płacę arcybiskupa Kolońskiego. W tem wszystkiem leży system, aby pozbawiwszy biskupów ich dochodów a karami pieniężnemi zubożyć na majątku osobistym i nareszcie uwięzić; poczem zastosować można ustawę o obsadzeniu wakujących dyecezyj w nadziei, że będzie można wyszukać sobie na każde biskupstwo jakiego księdza, co dla dochodów i tytułu wyprze się nietylko memoryału w Fuldzie uchwalonego, ale nawet wszelkiej wiary.

Sąd powiatowy w Starogrodzie pruskim skazał d. 13 b. m. X. biskupa Chełmińskiego Marwicza za ustanowienie duchownych na różne posady na 2400 talarów grzywien albo 16 miesięcy więzienia. *Gaz. Toruńska* powiada, że ponieważ ściągnięcie tych grzywien staje się niepodobnem, przeto dyecezya Chełmińska przygotować się musi na cios, jaki ją spotka przez uwięzienie biskupa.

W dziennikach niemieckich napotykamy wzmiankę o wyjściu dalszej części pisma jenerała Lamarmora p. t. „Trochę światła,“ jakoby ta część wyszła we Florencyi i zajmowała się wojną z Austryą r. 1866. Gdyby jednak ta część pisma jenerała wyszła istotnie, już wiedzielibyśmy o niej prostszą drogą niż przez Prusy.

Parlament niemiecki rozpoczął onegdaj obrady nad ustawą drukową. Socyaliści wnieśli do § 1 poprawkę tej treści: Każdy ma prawo ogłaszać myśli swoje, wolność druku nie może być zniesioną. Kto dopuści się drukiem obrazy na czci albo zarządzi szkodę, obowiązany jest odwołać a w razie szkody może być na rzecz poszkodowanego ukarany grzywnami do wysokości 5000 marek. Do § 3 wnieśli poprawkę, że żadne pismo czasowe nie może pobierać wsparcia od rządu. Rząd podczas obrad nad § 1 zachował się milcząco, na co Windthorst zwrócił uwagę izby. Minister Delbrück, prezes kancelaryi Związku oświadczył, że rządy niemieckie nie mogą swoich uchwał komisyjnych poddawać pod orzeczenie izby. Po dłuższych rozprawach uchwalono pierwszych pięć paragrafów ustawy, odrzuciwszy wszystkie poprawki.

Ustawa o małżeństwach cywilnych ogłoszoną została w zbiorze ustaw pruskich.

Młody książę Napoleon, który w poniedziałek obchodził swoją pełnoletność, nie dotknął żadnem słowem rządu dzisiejszego Francyi a imie Mac-Mahona umiał związać z wspomnieniami cesarstwa. W artykule wstępnym mówimy o stanowisku bonapartyzmu we Francyi wobec obchodu pełnoletności potomka ostatniego cesarza. Książę Hieronim Napoleon, który się uważał za spadkobiercę cesarza, nie przybył do Chislehurst, nie uznając młodego księcia dziedzicem idei napoleońskich, lecz przerzucił się zupełnie na stronę republikanów w nadziei, że mu oni posłużą za piedestał. Nie pierwszy raz robi on taki zwrot, bo i za cesarstwa odgrywał niekiedy rolę naczelnika opozycyi w łonie stronnictwa dynastycznego.

Parlament angielski właściwie jutro dopiero otwarty będzie mową tronową. Obaj naczelnicy stronnictw liberalnych w Izbach, dawni ministrowie Granville i Gladstone w rozesłanych do członków Izb zaproszeniach na posiedzenie d. 19 b. m. zapowiadają, że wniosą adresy w odpowiedzi na mowę tronową. Gladstone zapowiada jednak, że tylko od czasu do czasu pojawiać się będzie w Izbie, pragnąc nieco wypocząć po pracy i daje poznać, że na przyszłą sesyę gotów zupełnie się usunąć, radzi więc przyjaciołom swoim wybrać przywódzcę stronnictwa.

Wojska Serrana i Don Carlosa stoją naprzeciw siebie w równej liczbie. Przed tygodniem donosiły telegramy madryckie, że Serrano posiada armię 65 tysięcy; ostatnia zaś depesza z Bajonny liczy jego siły na połowę tego, bo 34,000 i 90 dział.

Daily News dowiadują się z Berlina, że poseł amerykański w Berlinie Bancrofft przeznaczony jest na sekretarza stanu spraw zagranicznych w miejsce Fisha, który ma objąć poselstwo w Londynie po jenerale Schenku. Miejsce Bancroffta w Berlinie zająłby jego synowiec, obecnie podsekretarz stanu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 17 marca. Położenie nie zmieniło się. *Pesti Naplo* mniema, że nie da się zakończenia kryzys przewidzieć. Na naradzie lewego środka odbytej wczoraj wieczór w mieszkaniu Tiszy, uważano koalicyę za spełzłą na niczem. Szlavy i hr. Andrassy przyjmowani dziś byli przez N. Pana. Szlavy miał potem dłuższą rozmowę z hr. Andrassym. Później naradzali się Andrassy i Szlavy z Tiszą. Jutro N. Pan przyjmować będzie liczną deputacyę z Panczowy.

Peszt 18 marca. Rokowania z Tiszą względem wejścia jego do gabinetu zerwane, gdyż stronnictwo jego obstawało przy tem, aby wyrazić w zasadzie rewizyę wspólnych spraw, na co prezes ministrów Szlavy nie przystał.

Berlin 17 marca. Poseł niemiecki w Wiedniu jenerał Schleinitz, miał dziś w południe długie posłuchanie u Cesarza i zaproszony był na obiad do dworu.

Bern 17 marca. Wielka Rada kantonu Appenzell, przeciwna dotąd rewizyi konstytucyi Związku, oświadczyła się jednogłośnie za rewizyą.

Londyn 17 marca. W Oxfordzie wybrany został deputowanym konserwatysta Hall na miejsce Cardwella (byłego ministra) mianowanego parem.

Nowy Jork 17 marca. Donoszą z Mexyku, że zaszły tam zaburzenia. Lud podburzony przez księży, zabił jednego księdza amerykańskiego i złupił jego mieszkanie. Wielu księży uwięziono.

Kursa. Wiedeń dnia 18 marca, godź. 2 m. 20 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·70 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·80 — Losy z r. 1860 103·50 — Akcye banku 966. — Akcye kredytowe 225·50. — Londyn 111·90. — Srebro 106·25. Dukat 0·— — Lombardy 148·— — Losy z roku 1864 138·—. — Akcye franko-austr. 39·25. — Napoleondor 8.91 — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 234·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 144·—. — Akcye kolei północno-wsch. 108·25. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 22·—. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 101·—. — Akcye anglo-banku 134·50 Akcye kolei rządowej 320·50. — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 157·— — Tramway —·— — Akcye banku budowy 83·75·— Akcye kolei wschodn. 54·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 35·—. — Akcye banku zjedn. 125·75. — Losy tureckie 44·50. — Losy prem. węg. 77·60 — Akcye kolei bogumińskiej 137·— — Akcye kolei ces. Elżbiety 202·50 — Akcye kolei półn. zach. 185·75. — Akcye franko-węg. 58·25. — Ogólny austr. bank 67·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: lepsze

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 marca.

(Wartość kuponów do 19 marca).

	żądają	płacą	Wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	105 50	104 50	—
Kupony srbr. płatne	105 —	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 50	154 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 20	—
Napoleondor 1 sztuka	8 94	8 83	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	78 75	77 25	1 79¾
4% listy zast. (oprócz kup. bież.)	74 50	73 —	85½
5% " "	84 50	83 —	1 07
5½% listy Zst. 36-lt.pł.sr. (Zakł. Kred. krak.)	96 75	96 —	1 17½
6% " " 36-lt.pł.bn.	90 75	90 —	2 28½
6% " " 18-lt.pł.bn.	91 75	91 —	2 28½
7% " dłużne " "	94 —	93 —	2 66½
8% " hipot. " " 100 zł.	88 —	86 75	28½
8% " zakł.kred.wł. " 100 zł.	94 —	92	1 23½
5% oblig.poż.kol.węg. " 120 zł.	98	95 25	1 28½
Losy prem. węg. za 1 sztukę	79 —	76 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
" " hipotecz. z 200%	220 —	210 —	—
" kolei Karola Ludwika zł. 210	233 —	230 —	—
" " Lwow.-Czern. " 200	146 —	143 50	—
" " Warsz.-Wied za rb. 60	89 —	86 50	64⅛
4½% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 25	94½
4% " " " " II. " 100	94 50	92 75	94½
5% " " " " za rsr. 100	93 —	91 25	118
4% " likwid. Król. Pol. 100	79 50	77 50	119
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42 —	40 —	—

Wiedeń 17 marca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. bank.	69 90	69 80
5% " " " srebr.	74 —	73 90
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
" " " czeskie	96 —	95 —
" " " węgierskie	75 75	75 25
" " " galicyjskie	78 50	77 50
" " " bukowińskie	77 25	76 75
" " " siedmiogr.	74 —	73 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 50	96 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 55	90 40
4 " galicyjskie	— —	75
5 " "	84 —	83 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	— —	93 50
5 " węgierskie listy	87 —	86 50
5 " zakł. kredyt. austr.	95 —	94 50
5 " zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 25	85 —
5 " Domen. państ. 120 złr.	120 25	119 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	318 —	305 —
" " " 1854	98 25	98 —
" " " 1860	103 75	103 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	109 —	108 50
Losy pożyczki z r. 1864	138 75	138 50
" prem. pożyczki węg.	78 50	78 —
" Comorente	23 50	23 —
" Kredytowe	170 25	169 75
" żeglugi parowej na Dunaju	94 50	93 50
" księcia Salm	32 75	32 25
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	30 —	28 —
" hr. St. Genois	24 50	23 50
" miasta Budy	24 75	24 25
" księcia Windischgraetz	21 —	20 50
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglevich	— —	14 50
" Rudolfa	14 25	— —
" tureckie 400 frank.	44 50	44 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	972 —	970 —
Zakładu kredytowego	226 25	226 —

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	537 —	536 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2080
Kolei rządowej fr. a.	323 50	322 50
" zachod. c. Elżbiety	202 50	202 —
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	149 25	148 75
" Galicyjskiej	234 —	233 50
" Czerniowieckiej	145 25	144 75
" Albrechta	120 —	119 —
" węg. półn.-wschod.	110 —	109 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 —	158 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	148 —	142 —
" Koszycko-Bogumił.	— —	— —
" Siedmiogrodzkiej	— —	—
" Cisiańskiej	218 —	217 50
" wschodnio-węgierskiej	56 —	55 —
" austryack. półn.-zach.	186 —	185 50
" Franciszka Józefa	203 5	203 —
Banku anglo-austryackiego	136 5	136 —
" anglo-węgierskiego	36 —	35 50
" austryackiego ogólnego	67 50	67 —
Zakładu Kredytowego węg.	150 —	149 50
Banku franko-austryackiego	39 50	39 25
" franko-węgierskiego	60 —	59 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	84 50	84 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	22 50	22 —
" dla obrotu ogólnego	104 50	103 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	42 —	41 —
" Koszycko-Bogumińskiej	86 —	85 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	95 50	94 50
Emissya z r. 1862	93	92 —
" państwowa 3% 500 fr.	138 25	137 75
Emissya z r. 1867	132 50	132 —
" południowa 3% 500 fr.	111 20	110 80
Bony 1875—1876 6%	225 —	223 —
" półn. c. Ferd. 100złr.m.k.	91 75	91 25
" " 100 złr.w.a.	— —	87 —
" " w srbr. 5%	104 50	104 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
5% w srebrze	98 —	97 50
" gal. Kar. Ludw. 300z.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emissya II.	102 25	101 75
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	76 50
Emissya z r. 1867	89 —	88 50
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	83 —	82 50
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 50	95 —
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	100 75
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 27	5 25
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 40	106 20
Srebro, kupony	106 75	106 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66^{28}	1 66

Lwów 18 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 28	5 17
" cesarski	5 28	5 21
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 65
" papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 —	83 50
" " " " " 4%	76 —	75 —
" " Banku hipoteczn.	88 25	87 50
Obligi indemn. bez kuponów	79 —	78 30
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	234 —	232 50
" " lwowsko-czernio.	146 —	144 50
" banku hipoteczn. gal.	215 —	213 —

Warszawa 16 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 20	93 90
" " 2 " "	94 5	93 75
kupon "	—	93 ½
" " nowe "	92 25	91 95
kupon "	—	1 16⅔
" likwidacyjne "	78 35	78 05
kupon "	—	1 16⅔
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	— —
" " bydgoska	— —	69 75
" " terespolska	113 50	112 50
" " łódzka	100 10	—

Podziękowanie

Wielm. Panu

Józefowi Jaszczurowskiemu

Dr Medycyny i Chirurgii.

Po kilkakrotnem przyprowadzeniu do zdrowia mego męża, a szczególnie z ostatnich sześciu najniebezpieczniejszych, jedna po drugiej następujacych po sobie chorób, w czasie których Szanowny Panie niezmordowaną pracą, starannością, troskliwością a prawie ojcowską opieką utrzymałeś przy życiu, już prawie na schyłku będącego ojca familii; przyjm zatem godny Mężu tę parę wyrazów, ze łzami wdzięczności, z głębi serca pochodzące.

Oby Najwyższy Pan Tobie i Twojej familii, za Twoje wieloliczne i bezinteresownie poniesione dla cierpiącej ludzkości prace, błogosławieństwa udzielić raczył.

(538) *Antonina Papieska.*

Ogłoszenie dzierżawy oraz przedsiębiorstwa.

Nr. 2785. (527-1-3)

Obok dworca kolejowego wybudować się mającego w miasteczku Muszynie na linii kolei żelaznéj Leluchów-Tarnów na granicy galicyjsko-węgierskiéj, posiada Skarb religijno-funduszowy wielki murowany szpichlerz o kilku drewnianych piętrach wewnątrz na skład zboża, a obok tego młyn o trzech kamieniach, mogący być z łatwością przekształcony w sposób amerykański o więcéj kamieniach.

Zamiarem Dyrekcyi jest dodać potrzebny materyał do przekształcenia młyna w sposób amerykański z własnych zasobów, poruczyć zaś przekształcenie wedle pewnego planu przedsiębiorcy na jego własne koszta, a następnie wydzierżawić temuż przedsiębiorcy obydwa te przedmioty na lat dziesięć.

Ubiegający się o tę dzierżawę i o to przedsiębiorstwo zechcą wnieść podania swoje do Zarządu zdrojowego w Krynicy, lub wprost do Dyrekcyi w terminie **do końca Czerwca b. r.**

Z c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen.

Bolechów d. 2 Marca 1874 r.

Pierwsze piętro

w domu przy ul. Floryańskiéj pod l. 351, naprzeciw hotelu „pod Różą“, składające się z 4 pokoi, salonu i przedpokoju tudzież kuchni, jest od 1 Kwietnia b. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela domu. (576)

Sprzedaż koni.

Z powodu przeniesienia stada JO. Ks. Hieronima Lubomirskiego w inne okolice, jest w Miżyńcu półtory mili od stacyi kolejowéj Przemyśl, **czterdzieści sztuk nadliczbowych koni** pochodzenia arabskiego, przeważnie pełnéj krwi, **do sprzedania,** a mianowicie: ogiery, klacze stadne, konie wierzchowe, powozowe, jakoteż młodzież różnego wieku. (575-1-3)

Bliższych szczegółów udzieli Zarząd stada w Miżyńcu poczta Niżankowice.

Do sprzedania

2 piramidalne machiny parowe z wysokiem ciśnieniem, każda o sile 20 koni, także z osobna do użycia, które obecnie 6 mącznic w ruch wprawiają, urządzone według amerykańskiego systemu. Można je zobaczyć w działalności i w ruchu do końca Czerwca b. r. Cena przystępna.

Młyn parowy szczepanowicki

(572-1-6) w **Wojniczu.**

Ekonom

kawaler w średnim wieku, gruntownie tak teoretycznie jakoteż praktycznie wykształcony, znajdzie pomieszczenie od dnia 1 Lipca b. r. (311-5-)

Bliższéj wiadomości udzieli właściciel dóbr, **Piekary** poczta **Liszki.**

Zaufania godna rada!!!

aby według matematycznych zasad prawdopodobieństwa **z pewnością** wygrać w loteryi liczbowéj.

Darmo

za zapytaniem opłatnem **Menschenfreund** 1/90 *Hauptpost Wien.*

Adresa bez nazwiska nie będą uwzględnione. **Zaręcza się najściślejszy sekret.** W rękach znajduje się **tysiące listów dziękczynnych** za (381-5-7) wygrane terna.

Rudolf Glixelli

majster blacharski

przy ulicy Mikołajskiej,

znany od wielu lat jako praktycznie doświadczony we wszystkich robotach, co do pokrywania dachów, wież, itp., różnym materyałem, jako to: cynkiem, białą blachą, żelazną blachą, miedzią, ołowiem, tak materyałem, jako i bez tegoż, oraz zaopatrzony we wszystkie potrzeby gospodarskie w swym handlu do tego fachu należące, zarazem wszelkie obstalunki przyjmując po cenach najumiarkowańszych, poleca się względom Szanownej Publiczności, tak w Krakowie jak i na prowincyi. (360-4-5)

Deux Parisiennes

désirent une position de Gouvernante. S'adresser par lettre recommandée à Mlles. **E.** de **M.** chez Madame *Strumiłło* Rynek Nr. 4 Lemberg. (523-2-3)

Poszukuje się dzierżawy

od 250 do 300 morgów obszaru w dobréj glebie, wraz z inwentarzem, z dobremi budynkami. Zgłosić się pod adresem **J. A.** w Krakowie Nr. 118 Kleparz. (435 3-3)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego i Leona Feintucha, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (57-49-78)

Korzystnie nabyć można:

BILARD

karambolowy o płytach marmurowych z wszystkiemi przyborami,

Obrazy olejne treści biblijnéj,

Naczynia kuchenne rozmaite.

Wiadomość w Restauracyi przy ul. Kanoniczéj 126. (514-3-3)

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom limfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (73-16-23)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u pp. Franzosa i Kullaka — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

ASTHMA

Cygaretka indyjskie

(CANABIS INDICA)

PP. **Grimault & Comp.,**

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium. (74-16-23)

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsemnności.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera,— w Brodach u p. Kullaka i Franzosa,— w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Szybkie i pewne wytępienie

szczurów i myszy,

odznaczoną przez Jego C. K. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. **wyłącznym przywilejem**

trucizną na szczury

którą prawdziwą nabyć można: w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** i **Józefa Jahna;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz:* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Spól.* (101-7-10)

Cena sztuki 50 centów.

Do sprzedania lub wydzierżawienia.

Fabryka maszyn rolniczych,

wraz z **realnoscią** i **budynkami fabrycznemi,** lejarnią żelaza i metalu, posiadająca maszynę parową poruszającą wszystkie maszyny pomocnicze, jest z całem urządzeniem pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania lub wydzierżawienia. (504-2-3)

Bliższą wiadomość udzieli **Ajencya dzienników i biuro komisowe A. Piątkowskiego,** plac Kapitulny L. 9 we **Lwowie.**

Pracownia rzeźbiarska i kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie,

przy ulicy Śgo Jana,

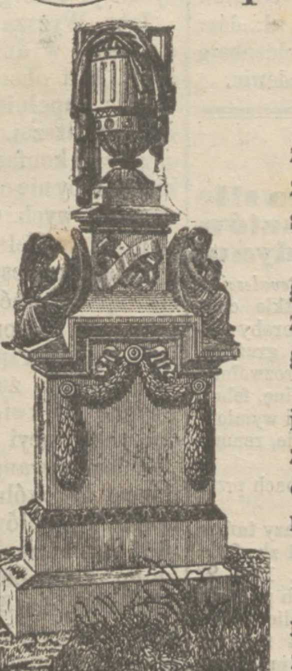

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 40 w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą złr. 3 w. a., która się odtrąca li za zamówieniem nagrobka przy wypłacie ceny.

Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych, oraz **posadzki ogniotrwałe mozaikowe,** które po ułożeniu podobne są do kobierca. (284-6-12)

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywują się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Fabian Hochstim.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jestto *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu).* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Wiktora Redyka, — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów apteczn. pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego, — w Brodach w aptekach pp. Kullaka i Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Kijowie w składzie materyałów apteczn. braci Marcińczyk. (58-14-22)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraud rue de St. Gervais.

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademią Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii Medycznéj w Paryżu, przyznane

VINS Titrés d'OSSIAN HENRY

Członka Akademii medycznéj Paryskiéj, profesora Szkoły Farmaceutycznéj.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w Laboratoryum Akademii medycznéj w Paryżu wykazał, że wina te zawierają *sześć razy więcéj pierwiastków działających,* jak wszelkie inne preparacye tego gatunku (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Alicant Wienie i z dyastarą mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane Ossiana Henry.

Toniczne, anigorączkowe przywracające siły nadaje się wybornie *w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowéj, gorączkach uporczywych, trudnem powrocie do zdrowia, upośledzonem trawieniu, bolach żołądka,* gastralgiach itd.

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki téj preparacyi pokazały się cudowne przeciw *bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.* Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu, jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry,

z Chininą, Jodem i Diastazą. Przeciw *skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznéj, krzywieniu się kości pacierzowéj, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.* Zastępuje Tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. (50-22-24)

Przejrzeć instrukcyą, która dołączoną jest do każdéj butelki w polskim języku.

Główny skład w aptece Pa. E. Fournier & Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré 56 w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW

PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré.

MYDŁO ORIZA

z wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.

Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dr. O. REVEIL) niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME ORIZA **ORIZA LACTÈ**

nadaje białość i świeżość powłoce ciała przeciw piegom, plamom na twarzy i marszczkom

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND I POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL, do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo któtkim czasie.

Skład w głównych Magazynach Perfum i Fryzjerów tak we Francyi jak i zagranicą.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; we Lwowie u PP. Mikolascha i K. Strzyżowskiego. (54-17-24)

Niniejszem ośmielamy się zwrócić uwagę Szan. PP. **Gospodarzy wiejskich** na naszą delikatnie mieloną, azot, kwas fosforowy itd. we wielkiéj ilości zawierającą a jednak tanią

mąkę kościaną.

Upraszamy o szybkie nadesłanie łaskawych zamówień, abyśmy byli w możności, takowe jakoteż i życzenia pod wszelkim względem ze zadowolnieniem zamawiających osób wykonać.

Fabryka parowa mąki kościanéj, spodium itd.

B. Schönberg & Fränkel

(330-4-4) *w Krakowie przy ulicy Mostowéj pod L. 353/4.*

W Tarnowie

w Ogrodzie Strzeleckim, są do sprzedania **szczepy owocowe,** osobliwie jabłonie trzechletnie szczepione na dziczkach ziarnka, w miejscu wypielęgnowanych, szczepione dobremi zimowemi gatunkami, sztuka 40 c.; agrest, pożyczki, kopa 5 złr.; truskawek kopa 50 cnt.— Za dobroć szczepów Zarząd ogrodu zaręcza.

J. Bachowski,

(489-3-3) Ogrodnik miejski.

Pracownia wyrobów blacharskich

W. Rabinowicza

w Krakowie na Stradomiu pod L. 1/26.

poleca swoje wykonanie wszelkich dotyczących robót. Zarazem podejmuje się pokrywania dachów i reparacyj blachą żelazną, cynkową, łupkiem kamiennym, tekturą ogniotrwałą i filcem — słowem wszelkich robót dotyczących zawodu blacharskiego, które to materyały, szczególniéj łupek kamienny jedynie z najlepszych łomów ekersdorfskich przy Opawie posiada sam w Krakowie na składzie w domu Wgo Maurycego Barucha na Stradomiu i takowy sprzedaje po cenach fabrycznych. (328-6-12)

Prof. Rydel

przeniósł mieszkanie swoje do domu **pod Nr. 231 przy ulicy Szewskiéj** (róg od Plantacyj). (499-3-5)

Subjekt

może być **zaraz** przyjętym do **handlu szkła i galanteryi**

Kazimierza Lewickiego

ul. Trybunalna we Lwowie.

Początkowi będą przedewszystkiem uwzględnieni. (503-3-3)

Poszukuje się

20—30 krów i jałówek, rasy Schwyz lub innéj górskiéj, mlecznością się odznaczającéj.— Ktoby takowe miał do pozbycia, raczy nadesłać bliższe wyjaśnienie wraz z ceną sprzedaży pod adresem: *Zarząd dóbr Piekary, poczta Liszki.* (318-4-4)

Zwraca się uwagę pp. prawników.

Dopieroco wyszły spis w cenie znacznie zniżonych dzieł naszego nakładu jest w każdéj znaczniejszéj księgarni państwa austryackiego do nabycia.

Wiedeń, w Marcu 1874 r.

G. J. Manz'sche **Buchhandlung,**

(478-6-10) **Verlag für Staats- und Rechtswissenschaft.**

Ruskie narodowe Towarzystwo imienia Szewczenki

ma zaszczyt polecić swoją nowo założoną

Drukarnię

która przyjmuje zamówienia na druki w językach ruskim, polskim, niemieckim itd. i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie, jak najdokładniéj i po cenach bardzo przystępnych wykonywa.

Drukarnia ta umieszczona jest **we Lwowie w domu Banku hipotecznego pod L. 2 przy ulicy Krzywéj** (wchód z ulicy Krzywéj lub z placu Maryackiego). (505-2-3)

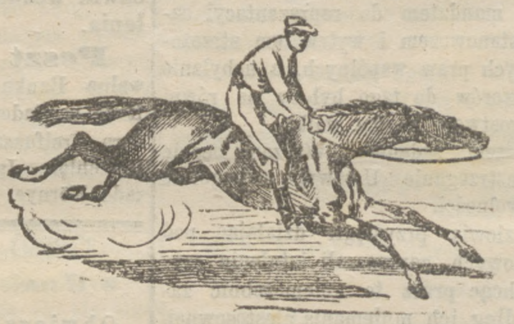

Płyn przywrotczy dla koni

(Restitutionsfluid)

Franciszka Jana Kwizdy w **Korneuburgu,**

jedyny, jaki był przez wysoką c. k. władzę zdrowia starannie badany, a następnie przez JCKAM. Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem odznaczony.

Ten c. k. uprz. Płyn przywrotczy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym i szczególnie służy do **wzmocnienia przed i po wielkich trudach,** skutecznym także w leczeniu gośćca, porażenia, nabrzmienia żył, wytchnień, zwichnień, itd. Cena flaszki 1 złr. 40 cent. (93)

Świadczą o tem liczne pisma dziękczynne, z których następujące podajemy:

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* aptekarz w Korneuburgu.

W końcu Grudnia 1869 r. byłem w drodze do Damas i udałem się do *Jego Eks. Abdelkadera (Imama),* którego spostrzegłem zasmuconego, siedzącego pod swoją wozownią i spoglądającego na swojego słynnego *ogiera siwka El Aehhab.* Właśnie *powrócił* tenże *z dalekiéj wycieczki w pustynie i został przez arabskie siodło* **w najokropniejszy sposób pokaleczonym;** *puchlina była na kilka cali szeroką i silnie rozognioną, koń dostał gorączki, dreszcze przechodziły go bezustannie, oko jego było zamglone i wszelkie oznaki bardzo silnego przeciągłego bólu można było rozpoznać. Imam* i otaczający go, nie wiedzieli jak temu zaradzić i byli w rozpaczy. Szczęśliwym przypadkiem miałem przy sobie kilka flaszek *c. k. uprzyw. płynu przywrotczego, rozcieńczyłem więc takowy według przepisu użycia wodą i zwilżyłem nim kilka szmat płóciennych;* potem położyłem je na bolące rozognione miejsca, *a powtórzywszy te okłady częściéj, spostrzegłem, że po upływie dwóch godzin gorączka i rozognienie widocznie ustały.* Dla dopełnienia tego bowiem zostawiłem kilka flaszek tego *błogiego c. k. uprzyw. płynu przywrotczego,* a jak mi JEks. Abdelkader z przepełnionéj wdzięcznością piersi doniósł, *ulubiony koń jego wyzdrowiał zupełnie w przeciągu czterech dni.*

Wypełniam miły obowiązek względem Pana, donosząc Panu o tym *nowym dowodzie doskonałości Pańskiego c. k. płynu przywrotczego,* a zarazem mogę Pana zapewnić, że Pański *znakomity wynalazek* także na Wschodzie bardzo jest cenionym.

Kair 6 Marca 1872 r. *Artur Bej,*

(L. S.) Pułkownik ces. tureckiego wojska.

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda,* aptekarz w *Korneuburgu.*

Zaświadczam niniejszem, że używałem *Pańskiego c. k. uprzywilejowanego płynu przywrotczego dla koni z bardzo dobrym skutkiem, szczególniéj po polowaniach lub ostréj całodziennéj jeździe, niemniéj przeciw porażeniu grzbietu.*

Wiedeń. *John Blanklei,* pierwszy masztalerz, *Jego Wysokości Księcia Schwarzenberga.*

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż:

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki,** p. **Józef Jahn** i p. **Józef Trauczyński** aptekarz w Rynku głównym.

we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker** aptekarze, p. *J. Piepes.*

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*